

**Prof. Strużyna
o zagłębieniu chirurgii
plastycznej w Łęcznej**



strona 2

**Stracili
trzy punkty
w samej końcówce**

Zamiast trzech
punktów mamy
tylko jeden



strona 16

KULTURA MATUSHKA ROSSiYA
**- najnowsza wystawa
Pawła Brodzisza**

strona 20

Prof. dr hab. n. med. Jerzy Strużyna

Marcin Prasol, trener Górnik Łęczna

TYGODNIK LOKALNY



wspólnota łęczyńska



Fot. CK w Łęcznej

leczna.24wspolnota.pl

25 - 31 października 2022 r. ■ nr 43 (361) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

**„Dziwienność mgnień wiosny”
i „Dylu, dylu, coś gruchnęło w Czarnobylu”
- to tytuły obrazów artysty. Polecamy!**

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

ŁĘCZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Bogdanka powalczy o zaciśniętą ścianę z chodnika pomocniczego.

Plan naprawczy gotowy

Zakłada budowę chodnika umożliwiającego
uruchomienie ściany, odzyskanie sprzętu
i powrót do produkcji sprzed „tąpnięcia”.

- W Bogdance ścianę
zaciśnięto nie po raz
pierwszy i pewnie
nie ostatni.

**Stanisław
Stachowicz**
w latach 1990-2007
dyrektor naczelny
i prezes Bogdanki

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
6

Poseł Soboń dostał „fakturę” za banery na płotach szkół - od działaczy Hołowni



„Faktury” wystawiają Rafał Maksymowicz i Anna Obel-Szurek
Wiszą na ogrodzeniach szkół prowadzonych przez powiat łęczyński,
rządzony przez PiS. Rozliczymy każdą złotówkę! - zapewnia Polska 2050.

S. R5

POWIAT Łęczyńska oświata na medal. Trzynastka naszych pedagogów i pracowników oświaty wśród sześciuset nagrodzonych z całego województwa

S. 24

MILEJÓW Ruszył remont gminnej przychodni

finansowany z m.in.
wygranego przez gminę
miliona za największą
w powiecie liczbę
szczepień

S. 23

Wychował pokolenia łęcznian. Mariana Brzozowskiego pożegnały tłumy



Był wieloletnim dyrektorem
łęczyńskich placówek oświatowych,
zmarł 15 października w wieku 80 lat.

S. 3

Ostatnie pożegnanie Mariana Brzozowskiego miało miejsce w kościele św.
Barbary w Łęcznej

CYCÓW Uczniowie Zespołu Szkół wicemistrzami województwa w sztafetowych biegach przełajowych



Wicemistrzowski team z SP w Cycowie

Fot. Joanna Nowacek

REKLAMA

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 500 813 500

S T O P K A
TYGODNIK SPOŁECZNY
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Szał
Tel. 603 920 910
annaszalw@gmail.comAnna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****BRAK PLANOWANYCH
PRZERW W DOSTAWIE
PRĄDU**

Oparzenia to jeden z najbardziej niszczycielskich urazów, jakich doznać może człowiek

Specjaliści od oparzeń, chirurdzy plastyczni, mikrochirurdzy, anestezjolodzy z całej Polski - z Siemianowic, Gliwic, Krakowa, Gdańska, Wrocławia - przyjechali na seminarium naukowe, którego tematem były „Intensywna terapia i oparzenia” oraz dokonania Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej.

Symposium odbyło się w Urszulinie w ub. tygodniu. Gospodarzem spotkania było WCLOiCR, organizatorem - Polskie Towarzystwo Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej. Wykłady złożyły się na przegląd terapii i nowoczesnych metod leczenia oparzeń. Dr n. med. Tomasz Korzeniowski wygłosił wykład na te-

mat enzymatycznego oczyszczania ran oparzeniowych*. Jako ekspert przewodniczył polskiej delegacji w panelu Rady Europejskiej przygotowującej procedury postępowania w tej dziedzinie.

Poproszony o krótką charakterystykę specyfiki łączynskiego Centrum powiedział „Wspólnocie”: - Dysponujemy wyspecjalizowanym zespołem i pełnym zapleczem umożliwiającym nam leczenie oparzeń, które są jednym z najbardziej niszczycielskich urazów, jakich doznać może człowiek. To przede wszystkim intensywna terapia, którą możemy zaoferować tym, którzy są oparzeni najbardziej. Stosujemy nowoczesne metody chirurgiczne, co jest w sumie najbardziej istotne, aby jak najwcześniej usunąć martwicę, czyli oparzoną tkankę.



Uczestnicy naukowego seminarium „Intensywna terapia i oparzenia”, które odbyło się w dniach 20-21 października w Urszulinie

Zapytaliśmy, co powinniśmy zrobić, będąc ofiarą lub świadkiem poważnego oparzenia.

- Jeśli chodzi o postępowanie na miejscu zdarzenia, należy przede wszystkim jak najszybciej schłodzić ranę oparzeniową bieżącą zimną wodą, następnie ranę zabezpieczyć i jak najprędzej wezwać pomoc - radzi dr Tomasz Korzeniowski.



Dr n. med. Tomasz Korzeniowski
Ranę oparzeniową należy jak najszybciej schłodzić bieżącą zimną wodą, następnie zabezpieczyć i jak najprędzej wezwać pomoc.

* metoda zastępująca operacyjne oczyszczanie ran z wykorzystaniem enzymów uzyskiwanych z łydgi ananasa,

w których jest bromelaina idealnie trawiąca białko uszkodzone termicznie.

jh

Rozmowa z prof. dr. hab. n. med. Jerzym Strużyną

Zagłębienie chirurgii plastycznej w Łęcznej

W Gdy wpisemy w wyszukiwarce „centrum leczenia oparzeń”, wyświetlają się trzy ośrodki: w Siemianowicach Śląskich, Łęcznej i Gryficach. A przecież jeszcze kilkanaście lat temu o „oparzeniówce” w Łęcznej nikt nie słyszał.

- Wtedy Łęczna kojarzyła mi się z Górnikami i piłkarzem Kielbasą, a gdy przyjechałem tu po raz pierwszy, zobaczyłem żółto kwitnące pola rzepaku i szpital w budowie. Oprawdzało mnie po nim dwóch młodych dyrektorów, wszędzie się kurzyło, bo budynek nie był wykończony. Oni mieli plany, ja wiedziałem, jak je zrealizować.

W Miał pan już wtedy za sobą ponad 30 lat w zawodzie, wojskową emeryturę, mógł pan spokojnie żyć, a rzucił się pan znowu w wir pracy...

- Wcześniej pracowałem w Warszawie, w Centrum Kształcenia Podyplomowego w szpitalu wojskowym przy ul. Szaserów. Prowadziłem Oddział Chirurgii Plastycznej i wówczas doktor Zbigniew Wypych, dyrektor Centrum Leczenia Oparzeń zaprosił mnie do Siemianowic. Po latach pracy w wojskowej służbie zdrowia trafiłem w jakiś dziwny system zależności i układów, do którego zupełnie nie pasowałem. Nie podobałem się też władzom politycznym i zostałem zwolniony. Skończyło się to w sądzie i w ostatecznym rozrachunku wszystkie sprawy wygrałem.

Później śp. prof. Tadeusz Wilczok, rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, zaproponował mi stanowisko

szefa Kliniki Chirurgii Plastycznej w Sosnowcu, która działała w trudnych warunkach, bo nie miała wsparcia władz, a więc i szans na rozwój. Chirurgia plastyczna nie była zresztą ceniona w tamtych czasach, pokutowała bowiem opinia, że jest to dziedzina zajmująca się wyłącznie urodą kobiet, zresztą takie podejście zdarza się i dziś, a przecież to tylko część prawdy. Po odejściu rektora Wilczoka proponowano mi mało ciekawe zajęcia - weekendowe szkolenia pielęgniarek - więc odszedłem. Pracowałem później w prywatnych placówkach jako chirurg plastyczny, co było zresztą bardzo intratnym zajęciem, tylko że coraz bardziej tęskniłem za szpitalem, rozwojem i operacjami. Dlatego, gdy doktor Krajewski, prezes Polskiego Towarzystwa Leczenia Oparzeń poprosił mnie o wspólny wyjazd do Łęcznej, gdzie - jak przeczytałem w jakieś gazecie - ma powstać „oparzeniówka” z dwoma czy czterema łózkami postanowiłem, że muszę pojechać i wyjaśnić jak to powinno być zorganizowane.

W Został pan szefem Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Rekonstrukcji w Łęcznej. Z iloma łózkami na początek?

- Piętnastoma na oddziale oparzeń plus sześcioma na OIOM-ie. Do Łęcznej przyjechał wtedy też doktor Rysio Mądry, który miał już specjalizację z chirurgii ogólnej oraz młodzi lekarze po studiach: Aldona Kulach, Magda Bugaj, Łukasz Drozd. Niewiele jeszcze wiedzieli o chirurgii plastycznej, ale byli młodzi i ambitni. Uczyliśmy się

na odprawach, na prywatnych spotkaniach. Nie było wśród nas anestezjologów, co utrudniało pracę, ale przychodzili do nas na konsultacje, a my bardzo szybko się uczyliśmy. Wkrótce każdy z lekarzy potrafił przeprowadzić reanimację i zrobić wszystko - z tracheotomią włącznie - by ratować życie pacjenta. Wprowadzaliśmy mało znane na Lubelszczyźnie metody leczenia. Jako pierwsi zastosowaliśmy pozanerkowe oczyszczanie krwi oraz plazmaferę, która polega na oczyszczaniu osocza z niepożądanych cząstek. Wprowadziliśmy też nowoczesne filtry do oczyszczania osocza. To ważny moment leczenia, bo gdy nie dopuścimy do zakażenia albo szybko je wyeliminujemy, rany zaczynają się goić.

W Czy nastąpiła jakaś zmiana w sposobie leczenia oparzeń na przestrzeni ostatnich lat?

- Przed dziesięcioma laty profil leczenia oparzeń był biało-czarny - albo stosowano leczenie zachowawcze, albo operacyjne. Przy zachowawczym, po ziarninowaniu wykonywało się przeszczep. Przy operacyjnym - wycinało martwicę i kładło przeszczep. Dzisiaj nadal tak to działa, ale na skutek zmian technologicznych i technicznych powstały nowe wskazania do leczenia najczęstszych oparzeń, czyli takich, które zajmują od 15 do 30 proc. powierzchni ciała. To może być np. oparzenie klatki piersiowej albo obu kończyn górnych. Wówczas, w większości przypadków stosujemy enzymatyczne oczyszczanie. Na świeże rany nakładamy specjal-

nie przygotowany preparat i po 4 godzinach rana jest oczyszczona. Ekspertem w tej dziedzinie jest doktor Tomasz Korzeniowski, który uczestniczył w panelu Rady Europejskiej przygotowującej zalecenia z zakresu enzymatycznego oczyszczania ran i przewodniczył polskiej radzie. Efektem tych prac jest Konsensus, czyli przepisy dotyczące postępowania w określonej dziedzinie czy temacie. Duży postęp dokonał się też w leczeniu oparzeń u dzieci. Przed 10 laty nawiązaliśmy współpracę z firmą pod Hanowerem produkującą folię wykorzystywaną w medycynie, którą my także zaczęliśmy wtedy stosować. Gdy trafia do nas dziecko z raną oparzeniową, to zostaje znieczulone, a na oczyszczoną ranę nakłada się właśnie taką folię naskórkową. Pacjent po dwóch dniach wraca do domu, bo nie trzeba zmieniać opatrunków, a folia z czasem sama odpada, pozostawiając pod spodem wygojony naskórek. To był duży postęp.

W - Jaka jest dziś pozycja Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej?

- Krótko mówiąc, jesteśmy zagłębieniem chirurgii plastycznej. Wschodnie Centrum to dziś 60 łózek na pięciu oddziałach: oparzeń dla dorosłych, oparzeń dla dzieci, oddziale chirurgii rekonstrukcyjnej oraz na intensywnie terapii dla dorosłych i intensywnie terapii dla dzieci. Żaden ośrodek oparzeniowy w kraju nie ma tylu łózek ani oddziału dziecięcego. Przeprowadzamy też replantacje i zabiegi mikrochirurgiczne.



Prof. dr. hab. n. med. Jerzy Strużyna,

ur. w 1944 roku w Katowicach, ukończył Wojskową Akademię Medyczną w Łodzi. Twórca i lekarz koordynujący WCLOiCR w Łęcznej, konsultant krajowy w dziedzinie chirurgii plastycznej, prezes Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej. Kierownik Katedry Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Leczenia Oparzeń Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Twórca i redaktor naczelny czasopisma „Chirurgia plastyczna i oparzenia”, autor ponad 200 specjalistycznych publikacji i książek na temat leczenia oparzeń i chirurgii rekonstrukcyjnej.

W tym zakresie współpracujemy z Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, gdzie nasi lekarze wykonują zabiegi głównie po ubytkach onkologicznych. W Łęcznej są prowadzone zajęcia ze studentami w ramach Kliniki Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Leczenia Oparzeń Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Ma też powstać wkrótce druga klinika - mikrochirurgii i rekonstrukcji. Także u nas, dwa razy w roku odbywają się egzaminy specjalizacyjne z chirurgii plastycznej. Mamy więc w Łęcznej Wschodnie Centrum z oddziałem mikrochirurgii w COZL, klinikę, a wkrótce będą dwie. Dlatego mogą powieść, że stworzyliśmy zagłębienie na Lubelszczyźnie. W naszym ośrodku spletały się wszystkie nici chirurgii plastycznej.

Danuta Mataszczevska

Zasłużony łącznianin zmarł 15 października w wieku 80 lat

Miał wiele pasji, wychował pokolenia łącznian. Mariana Brzozowskiego pożegnały tłumy

Pamiętamy, jak pan dyrektor, stojąc przy drzwiach wejściowych do szkoły, sprawdzał naszą punktualność i jak strofował nas za brak czapki w zimie – taką sytuację związaną ze swoim byłym szefem wspominają obecni dyrektor SP nr 2 w Łęcznej. Pogrzeb zasłużonego dyrektora wielu placówek w naszym mieście odbył się w ubiegły piątek.

Marian Brzozowski zmarł w wieku 80 lat. Był wieloletnim dyrektorem łącznińskich placówek oświatowych, za swoje zasługi wielokrotnie nagradzany odznaczeniami i orderami, m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Kilkakrotnie odbierał także Nagrodę Burmistrza Łęcznej.

Pogrzeb Mariana Brzozowskiego odbył się w ubiegły piątek w kościele św. Barbary w Łęcznej. Zasłużonego łącznianina żegnali m.in. najbliżsi, obecni i emerytowani nauczyciele, samorządowcy, w tym burmistrz Leszek Włodarski.

W czasie mszy pogrzebowej ks. Janusz Rzeźnik zwrócił uwagę na datę śmierci Mariana Brzozowskiego (15 października), bo w kalendarzu znajduje się ona tuż obok Dnia Edukacji Narodowej.

Duchowny wspominał, jak dyrektor cieszył się z rozbudowy „jedynki” o salę gimnastyczną. Gdy brakowało pieniędzy na tę inwestycję, ks. Rzeźnik zaproponował, by nauczyciele prowadzili zbiórki pieniędzy pod kościołem św. Marii Magdaleny. I takie zbiórki rzeczywiście się odbyły.

Ksiądz przekazał także, że zmarły marzył o prawniku i jeszcze w tym roku, przebywając w szpitalu, dowiedział się, że będzie go miał.

Opowieści zabarwiał dużą dozą humoru

W imieniu rodziny mowę pożegnalną odczytał syn pana Mariana, Artur Brzozowski.

- Jako mąż i ojciec czwórki dzieci zawsze troszczył się o to, żeby tego, co potrzebne, nigdy nam nie zabrakło. W młodych latach postrzegaliśmy tatę jako osobę zasadniczą i wymagającą. Z upływem czasu zrozumieliśmy, że kierował się troską o nasze dobro i przyszłość. Nigdy nie odmówił pomocy i dobrej rady. Wśród przekazywanych wartości podkreślał znaczenie zdo-



Zasłużonego łącznianina żegnały tłumy



Pogrzeb Mariana Brzozowskiego odbył się w piątek, 21 października

bywania wiedzy jako wartości nieprzemijającej – zaczął Artur Brzozowski.

- Na zawsze pozostaną w naszej pamięci rodzinne spotkania, podczas których tata często opowiadał o różnych wydarzeniach z historii naszej rodziny. Znaczące jest to, że opowieści te zabarwiał dużą dozą humoru. Często zaskakiwał nas, wyciągając z szafy instrumenty muzyczne: skrzypce lub akordeon. Wspomniane opowieści, muzyka oraz prezentowanie kolekcji zegarów były odbierane z dużym zainteresowaniem oraz radością przez wnuki. Nietuzinkowa postać dziadka powodowała ich zaciekawienie oraz chęć bycia razem – wspominał syn zmarłego.

Muzykował, tańczył, podróżował

Dodał, że jego tata nigdy nie zapomniał o swoich rodzinnych stronach, czyli wsi Orłów Drewniany w powiecie krasnostawskim.

- Tata miał wiele zainteresowań. Już będąc uczniem liceum pedagogicznego w Chełmie, grał w orkiestrze, tańczył w zespole tańca ludowego, uczestniczył w letnich i zimowych obozach sportowych. Był urodzonym turystą, wyjeżdżał z dziećmi i młodzieżą na kolonie, lubił wycieczki i wyjazdy sanatoryjne. Jeszcze w maju tego roku był w Zakopanem, gdzie podziwiał góry, które szczególnie sobie upodobał – mówił Artur Brzozowski.

Mamy nadzieję, że naszego tatę dobrze wspominać będą jego uczniowie i współpracownicy. Wszak pracy, która była jego pasją i szkołą, która była jego drugim domem, oddał długie lata swojego życia – dodał.

Ostatnia rada pedagogiczna

Zmarłego wspomniała również obecna dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej, Małgorzata Fryt.

- Są ludzie, których się nie zapomina. Taką charyzmatyczną osobą był pan Marian Brzozowski, nauczyciel, wychowawca wielu pokoleń łącznian, dyrektor



ZARZĄDZAŁ SZKOŁAMI 40 LAT

Marian Brzozowski urodził się w Orłowie Drewnianym, jednak większość swojego życia zawodowego i osobistego związał z Łęczną i łącznińską oświatą. Był absolwentem studiów magisterskich na Wydziale Pedagogiki i Psychologii w zakresie pedagogiki.

Swoją pracę zawodową rozpoczął w 1962 roku jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Sobianowicach. W latach 1965-1967 pracował jako wychowawca w Państwowym Domu Dziecka w Bystrzycy.

W 1967 po raz pierwszy objął stanowisko dyrektora szkoły i zarządzał kolejnymi placówkami przez kolejne 40 lat.

W latach 1967-1975 r. pełnił funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej w Ciechankach Łęczyńskich. Następnie zastępcy dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej w Łęcznej (1975-1982), a później dyrektora tej placówki (1982-1984).

W latach 1984-1996 Marian Brzozowski był dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 w Łęcznej.

Od roku 1996 do 2007 pełnił funkcję dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Łęcznej, czyli popularnej „jedynki”



Ostatnie pożegnanie Mariana Brzozowskiego miało miejsce w kościele św. Barbary w Łęcznej



Artur Brzozowski, syn zmarłego

Jeszcze w maju tego roku był w Zakopanem, gdzie podziwiał góry, które szczególnie sobie upodobał



Małgorzata Fryt,

dyrektor SP nr 2 w Łęcznej

Pamiętamy wspólne wycieczki i wspólne śpiewanie na głosy „Panie Janie”

dla bardzo licznej grupy nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi. Pomimo że rozproszyliśmy się do różnych placówek, miast i miejscowości, przyszliśmy dzisiaj na ostatnie zebranie rady pedagogicznej pod pana przewodnictwem, dyrektorem – zwróciła się do zmarłego Małgorzata Fryt.

- Jako dyrektor skutecznie nas pan motywował, inspirował i integrował. Pamiętamy wspólne wycieczki w góry, nad morze, do Paryża czy Wiednia i wiele humorystycznych sytuacji z tym związanych, jak na przykład

wspólne śpiewanie na głosy „Panie Janie”. Pamiętamy, jak pan dyrektor, stojąc przy drzwiach wejściowych do szkoły, sprawdzał naszą punktualność i jak strofował nas za brak czapki w zimie – wspominała pani dyrektor.

- Udzielił nam pan wielu lekcji na temat profesjonalizmu, odpowiedzialności, cierpliwości, rzetelności, a dzisiaj kolejnej - „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” - zakończyła.

Marian Brzozowski spoczął na cmentarzu parafialnym.

Kamil Kulig

Lokatora eksmitować nie można, bo nie ma gdzie. Sprawa słynna już w całej Polsce

Lokator nie płaci czynszu, zajmuje lokal od wielu lat. Można byłoby go eksmitować, gdyby miasto przyznało mu lokal zastępczy. Takiego jednak w zasobach miejskich nie ma.

O problemie Bogdana Szymczaka z Lubartowa pisaliśmy już we Wspólnocie. Od 20 lat w części kamienicy, która należy do pana Bogdana mieszka lokator, który nie płaci czynszu. Spośród pięciu pomieszczeń na piętrze lokator zajmuje trzy. O tym, że zajmuje on część budynku należącą do Szymczaka, właściciel dowiedział się niedawno, gdy ustalali granice z drugim współwłaścicielem budynku. W styczniu 2020 r. na wniosek obydwu współwłaścicieli sąd nakazał lokatorowi opuszczenie lokalu, nie przyznając mu prawa do lokalu socjalnego. Lokator ma jednak prawo do pomieszczenia zastępczego. W 2020 r. eksmisja nie była możliwa, ponieważ chroniły go przepisy związane z pandemią COVID - 19. Stan pandemii został w Polsce zniesiony w maju 2022 r. Bogdan



Bogdan Szymczak przed domem

Szymczak zwrócił się do komornika, ten jednak nie może podjąć na razie skutecznych działań. Miasto albo właściciel domu muszą wskazać lokal zastępczy.

„Wywiad” dla Polsatu: sp...!

Po naszym tekście sprawą zainteresowało się kilka stacji telewizyjnych. Ekipa programu Interwencja z Polsatu przyjechała do Lubartowa. Próbowaliśmy rozmawiać z lokatorem. Mężczyzna wchodzi do budynku, na ramieniu niesie torbę.

- Porozmawiamy? - pyta prowadzący.

- Nie będziemy gadać - opowiada lokator.

- Porozmawiamy chwilę - zagaduje prowadzący.

- Sp...! - pada krótka odpowiedź.

O uciążliwościach związanych z sąsiedztwem opowiada przed kamerą Bogdan Szymczak.

- On się chyba w mieszkaniu załatwiał, potem to wynosił i wylewał, bo taki fetor walił, że trudno było wyjść - mówi.

Małżonkowie opowiadają, jak w 1991 r. kupili mieszkanie w kamienicy. Dopiero po latach, kiedy sąsiad chciał wyprostować sprawy związane z rozgraniczeniem i sprowadził geodetę, okazało się, że lokator mieszka w części nale-

żącej do państwa Szymczaków. Ekipa staje pod drzwiami lokatora, który ciągle nie ma chęci na rozmowę.

- Ja mam po matce. I proszę mi... - ucina. - Ale to nie jest pana! - odpowiada dziennikarz Polsatu, mówi już jednak do zamkniętych drzwi. - Mieszkał wcześniej z matką, która dożyłotnio mogła użytkować ten lokal. Gdy zmarła, mężczyzna uznał, że teraz on jest właścicielem. Żyje bez prądu i wody. Lokalu nie zamierza opuścić - komentuje głos zza kadru.

Szymczakowie zainstalowali monitoring. Na zbliżeniu widać lokatora wychodzącego z domu. Kamery właściciele zamontowali w obawie o bezpieczeństwo. - Rzucił się z nożem, przyjechała policja - relacjonuje Bogdan Szymczak. Twierdzi, że obawia się o swoje bezpieczeństwo.

- Ostatnio sprzątałem klatkę schodową, stuknąłem w drzwi szczotką, no i wyskoczył sąsiad i chciał się bić, okulary mi połamał. Bardzo ciężko się żyje z tym sąsiadem - mówi Grzegorz, syn Szymczaków. - W tym roku obawialiśmy się, bo zimą porą ogrzewał się gazem, obawiamy się, żeby nie wybuchł

pożar. Kiedyś przez kuchenkę gazową, to było w lecie, okna wyleciały u niego w mieszkaniu. Doszło do wybuchu - relacjonuje Bogdan Szymczak. - Śpiemy pod bombą - dodaje jego żona. Mimo orzeczenia sądu lokator ciągle przebywa w domu Szymczaków. Według rzecznik Izby Komorniczej w Lublinie, mimo że lokator nie ma prawa do lokalu socjalnego, to przysługuje mu prawo do lokalu zastępczego na pół roku. Powinna je wskazać gmina lub właściciel domu. Jeśli tego nie zrobią, komornik nie może przeprowadzić czynności i dokonać eksmisji niechcianego lokatora.

Miasto lokalu nie da, bo nie ma

Przed kamerą Polsatu wystąpił też nasz dziennikarz.

- Komornik wystąpił do miasta o przyznanie lokalu zastępczego. Miasto wskazało noclegownię w Chełmie, a ponieważ dłużnikowi przysługuje lokal zastępczy, nie można go skierować do noclegowni i koło się zamyka - mówi Marcin Kusyk.

- Mnie nie stać, żeby mu zna-

leć gdzieś mieszkanie i kogoś naciągnąć, żeby siedział tak samo u kogoś, jak siedzi u mnie - mówi Bogdan Szymczak. Lokator ma w Lubartowie rodzinę. Jednak kiedy komornik sprawdził sytuację na miejscu, okazało się, że ta nie wyraża zgody na eksmisję mężczyzny do jej lokalu. Ekipa Polsatu dotarła na posesję żony dłużnika.

- Co ja mam zrobić? Ja odeszłam od niego. Nie chcę o nim gadać - powiedziała i zamknęła drzwi. Wkrótce zaczyna się okres ochronny dla lokatorów. Komornik będzie mógł podjąć jakiegokolwiek czynności dopiero w 2023 r. Bogdan Szymczak zamierza wystąpić do miasta o odszkodowanie za nieprzyznanie lokalu zastępczego dla dłużnika. O to, czy miasto może taki lokal przydzielić, zapytaliśmy Łukasza Chomickiego, rzecznika Urzędu Miasta.

- Znamy problem, ale miasto nie dysponuje takim lokalem. Szukamy, jeśli taki lokal znajdziemy, będziemy informować wierzycieli i media, na razie nie możemy go przyznać - powiedział.

Marcin Kusyk

Jedna osoba zginęła, dwie w szpitalu



Zginęła 77-letnia pasażerka, która podróżowała na tylnej kanapie

We wtorek (18 października) na drodze powiatowej w miejscowości Stawek (gm. Spiczyn) kierowca auta, którym jechała cała trójka, uderzył w drzewo.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 67-letni mieszkaniec Lublina kierujący Citroenem prawdopodobnie rozpoczął manewr wyprzedzania, nie upewniając się, że jest już wyprzedzany przez inny pojazd. Następnie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu

i uderzył w drzewo. Śmierć poniosła 77-letnia pasażerka, która podróżowała na tylnej kanapie - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Z kolei druga pasażerka, 52-letnia mieszkanka Lublina siedząca z przodu, przetransportowana została śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Lublinie. Kierowca był trzeźwy i trafił do szpitala w Łęcznej.

Joanna Niecko

Egzekwowali dług, najechali na posesję

14 bm. trzech mężczyzn w wieku 25, 27, 35 lat wtargnęło na posesję w Luszawie w gm. Ostrówek. Zażądali 20 tys. zł, które jest im winien syn gospodarza. Grozili, że jeśli nie otrzymają pieniędzy, to ich synowi stanie się krzywda.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, sprawcy i mężczyzna, którego rodziców nachodzili, dobrze się znają. Po rozmowie z właścicielami posesji mężczyźni odjechali, a gospodarz powiadomił policję. Do poszukiwania „wierzycieli” skierowano kilka patroli.

Samochód porzucili w Tarle. Najpierw zostali zatrzymani dwaj młodzi mężczyźni, po kilku godzinach - trzeci, 35-letni. To mieszkańcy gminy Kock. Zastosowano wobec nich dozór policyjny, za groźby karalne grozi im do pięciu lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

R E K L A M A



ULTRA
SALON URODY

Al. Jana Pawła II 88, Łęczna
81 752 07 07

STATKI NA NIEBIE
MAREK KOŚCIKIEWICZ
KONCERTY Z OKAZII 35 LAT PRACY TWÓRCZEJ

supporting:
NOVELA

25 LISTOPADA 2022 / godz. 19:00
LUBARTÓW - Lubartowski Ośrodek Kultury

bilety na eBilet.pl

Lubartowski Ośrodek Kultury IM INFOMUZA.PL SWIAT ELIT Lubartowiak W WSPÓLNOTA lubartowska tv

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

LEŚNE VADEMECUM



Pora roku pisana kolorami

Złota polska jesień – jakże pozytywne skojarzenia budzi w nas to stwierdzenie. Każdego roku paleta barw jaką możemy obserwować w tym okresie w otaczającej przyrodzie rekompensuje nam coraz chłodniejsze i krótsze dni nieubłagalnie przybliżające nas do zimy.

W tym roku początek kalendarzowej jesieni, przypadający zawsze na 23 września, zbiegł się z jej astronomicznym startem. Od tego dnia mamy możliwości obserwacji różnych zjawisk, charakterystycznych dla tej pory roku. O tym, że wcale nie musi być ona deszczowa, brzydka i ponura mogliśmy się przekonać podczas wielu dni października. Słoneczna aura sprzyjała długim spacerom (choćby tym w poszukiwaniu grzybów), którym uroku dodawała cała gama barw mieniących się na liściach drzew.

Skąd ta różnorodność?

Barwny spektakl jaki funduje nam każdego roku jesienna aura to nie tylko konsekwencja coraz krótszych dni, lecz także symbol przygotowywania się przyrody do zimy. Przebarwienie się liści jest reakcją chemiczną. Chlorofil, jako barwnik obecny w chloroplastach, odpowiada za nadanie liściom zielonej barwy, absorbując światło czerwone i fioletowoniebieskie potrzebne do procesu fotosyntezy. U wszystkich gatunków zrzucających liście na zimę chlorofil jest zastępowany przez inne barwniki – ksantofil nadaje liściom kolor żółty, karoten – pomarańczowy, zaś dzięki antocyjanom nabierają one czerwono-fioletowej barwy w wyniku pochłaniania światła niebieskozielonego i jednoczesnego odbijania czerwonego i żółtego. Wymienione barwniki mają do spełnienia również inne istotne funkcje – umożliwiają odprowadzenie składników odżywczych zabezpieczając roślinę przed nadmiernym promieniowaniem i niwelując tworzące się w tym czasie szkodliwe dla komórek wolne rodniki tlenowe.



Złota polska jesień w lasach Lubelszczyzny, fot. Robert Cwalina

Wszystko ma swój czas

Zmienna ilość barwników i przewaga jednych nad drugimi ma decydujące znaczenie o kolorystyce liści oraz natężeniu poszczególnych barw i odcieni przechodzących

od intensywnego brązu, przez czerwienie aż po odcienie złociste. Warto zwrócić uwagę, że jesienią najszybciej zaczyna przebarwiać się jarząb, zaś najpóźniej ten proces zachodzi u buków i dębów. Są też gatunki jak np. olcha czy jesion, które zrzucają nieprzebarwione, zielone liście. Ulegający rozkładowi chlorofil zastępowany przez inne barwniki daje sygnał, że liście zaczną robić się suche i martwe, co pozwoli im na oddzielenie się od drzewa. Opadanie liści jest następstwem zmiany kolorów. Paradoksalnie, ich utrata, pozwala drzewom odpowiednio uodpornić się na niekorzystny okres chłódów. Minimalizowanie funkcji życiowych można nazwać przejściem w stan fizjologicznego spoczynku – już niebawem zamrażnięta w glebie woda nie mogłaby być transportowana do liści, a ich zrzucenie pozwala skutecznie bronić się przed przesuszeniem. Dodatkowo, drzewa pozbawione liści wykazują większą odporność na późnojesienne wichury czy zimowe opady śniegu.

Wyjątki od reguły

Liście drzew iglastych przybierają formę igieł, które są niezwykle odporne na ujemne temperatury. To efekt małej powierzchni igieł, mniejszej liczby aparatów szparkowych, skutecznej formy zabezpieczenia w postaci grubej warstwy skórki i substancji woskowej oraz odprowadzania wody przed nadejściem zimy. Jedynym gatunkiem rodzimego drzewa iglastego, które gubi igły na zimę jest modrzew. W przeciwieństwie do pozostałych iglaków, jego igły są delikatne i miękkie, a pozbycie się ich pozwala mu zabezpieczyć się przed nadmierną utratą wilgoci i niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi.

Paweł Kurzyna, RDLP w Lublinie

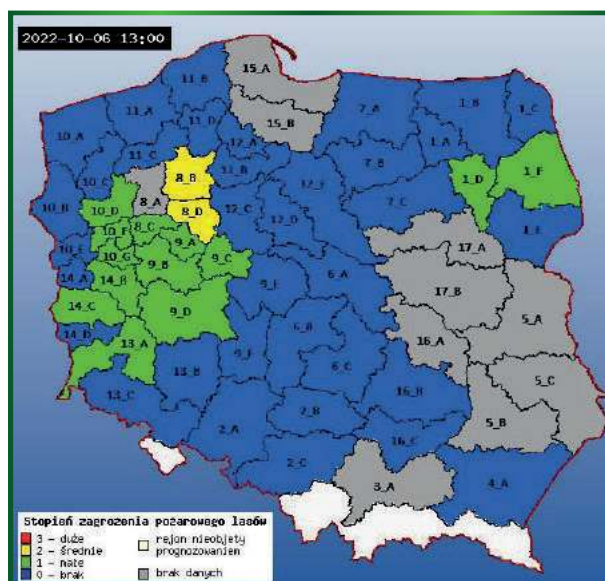
OCHRONA PRZECIWPÓŻAROWA W LASACH

Zasady bezpieczeństwa przeciwpożarowego w Lasach Państwowych określone zostały w „Instrukcji ochrony przeciwpożarowej lasu”. Określa ona profilaktykę jak również definiuje działania w przypadku wystąpienia klęski w postaci pożaru lasu.

Nadleśnictwo Świdnik wypełnia zadania określone w instrukcji poprzez prowadzenie szerokiej profilaktyki, która ma na celu przeciwdziałanie powstawaniu pożarów. Podstawowym środkiem bezpieczeństwa jest Punkt Alarmowo Dyspozycyjny (PAD) działający w biurze nadleśnictwa. Codziennie od 15 marca do 30 września prowadzony jest monitoring aktualnego stopnia zagrożenia pożarowego lasów określany dla naszej strefy prognozowania. Stacja progностyczna znajduje się na terenie Nadleśnictwa Chełm a dane o aktualnych warunkach otrzymujemy dwa razy dziennie o godzinie 9:00 oraz 13:00. Aktualny stopień zagrożenia pożarowego lasów może sprawdzić każdy, wszystkie dane dostępne są na stronie internetowej <https://www.traxelektronik.pl/pogoda/las/>.

Przy wystąpieniu najwyższego stopnia zagrożenia pożarowego lasów prowadzone są patrole naziemne miejsc szczególnie narażonych na wystąpienie pożarów, natomiast w wyjątkowo suchych okresach lasy monitorowane są przez patrole lotnicze wykonywane przez współpracujących z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Lublinie AeroKlub Lubelski w Radawcu.

Profilaktyka przeciwpożarowa nie ogranicza się tylko do działań w okresie letnim i jesiennym kiedy zagrożenie jest najwyższe. Przez cały rok prowadzone są prace związane z utrzymaniem i zakładaniem pasów przeciwpożarowych



Mapa przedstawiająca strefy prognozowania zagrożenia pożarowego na dzień 6 października 2022 r. [Źródło: Traxelektronik].

wzdłuż dróg publicznych, które w razie wystąpienia zapłonu mają za zadanie zatrzymanie lub przynajmniej spowolnienie wniknięcia płomieni w głąb drzewostanu. Utrzymanie pasów przeciwpożarowych polega na ich uprzątnięciu z materiałów łatwopalnych w postaci np. opadłych suchych gałęzi.

Bardzo ważnym zagadnieniem w ochronie przeciwpożarowej lasów jest edukacja społeczeństwa dotycząca przestrzegania zasad. Ma to na celu ograniczenie zagrożenia wystąpienia pożaru oraz bezpieczeństwem w przypadku jego powstania. Każdy

odwiedzający lasy musi pamiętać aby nie narażać swojego oraz czyjegoś zdrowia a nawet życia oraz znać poniższe zasady:

- rozpalanie ognisk na terenie lasów możliwe jest wyłącznie w miejscach wyznaczonych po uzyskaniu zgody nadleśniczego,
- zastawianie dróg pożarowych może doprowadzić do katastrofalnych skutków dla ekosystemu leśnego,
- nieprzestrzeganie okresowych zakazów wstępu do lasu może skutkować nie tylko upomnieniem czy mandatem ale także pożarem spowodowanym np. niedopałkiem papierosa.

W ostatnich latach (2018 - 2022) na terenie Nadleśnictwa Świdnik zanotowano 9 pożarów lasu o łącznej powierzchni 26,04 ha. Na szczęście żaden z nich nie spowodował dużych strat w drzewostanach. Należy pamiętać, że każdy z nich spowodowany był bezpośrednią działalnością człowieka poprzez celowe podpalenie lub też wypalanie roślinności w pobliżu lasu i był ogromnym zagrożeniem dla lasu oraz ludzi.

Podczas wędrowek po lasach przestrzegaj zasad w nim panujących wynikających z Ustawy o lasach oraz:

PAMIĘTAJ!



Tekst: Magdalena Szczepanik, Nadleśnictwo Świdnik

Stanisław Stachowicz: - Zagniotło nam już ściany w przeszłości, zarówno pierwszą na Bogdance jak pierwszą na Nadrybiu

Bogdanka powalczy o zaciśniętą ścianę z chodnika pomocniczego

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

Kopalnia przygotowała już plan naprawczy dotyczący zaciśniętej nowej ściany wydobywczej. Zakłada budowę chodnika pomocniczego, który umożliwić ma uruchomienie ściany, odzyskanie sprzętu i powrót do produkcji ściętej „tąpnięciem” o prawie milion ton, za co stanowiskiem zapłacił prezes Artur Wasil.

Poważny problem geologiczny przytrafił się Bogdance w obliczu nadchodzącej zimy i w czasie największego kryzysu energetycznego, gdy brak węgla na rynku winduje ceny surowca. Pesymistyczny scenariusz LWB zakłada, że np. elektrownie z grupy Enea, która jest właścicielem kopalni, mogą otrzymać w 2023 roku o 0,3 mln ton węgla mniej. O 1,4 mln ton ton mniej otrzymają w roku bieżącym. Kontrahenci LWB - w tym Enea i puławskie Azoty - musieli szukać węgla u innych dostawców.

Konsekwencje zatrzymania wydobycia w zaciśniętej ścianie wzbudziły niepokój nie tylko o utrzymanie w kopalni poziomu zatrudnienia, płac i bezpieczeństwa górników, którym przyjdzie uwolnić tę ścianę. Także o przyszłość kopalni, a tym samym kondycję naszego powiatu i regionu.

Ale to już było

Stanisław Stachowicz pełnił w latach 1990-2007 funkcje dyrektora naczelnego i prezesa kopalni. W roku 1982 był nadsztygarem na uruchomionej 30 listopada pierwszej ścianie wydobywczej. Obecnie jest prezesem PRS Wschód i powiedział „Wspólnocie”, że to w Bogdance nie pierwsza i pewnie nie ostatnia zaciśnięta ściana.

- Zagniotło nam już ściany w przeszłości, zarówno pierwszą na Bogdance jak pierwszą na Nadrybiu i z mozołem, ale te ściany uruchomiono - mówi prezes Stachowicz. - Przyjeżdżający ze Śląska mówili, że gdyby im tak zagniotło, zaniechaliby dalszej eksploatacji takiej ścia-

ny. Widziałem kilka zawalonych ścian jeszcze w czasie gdy ściany prowadzono na obudowę indywidualną, czyli w początku lat 70, ale żaden z tych zawałów nie był aż tak ciężki i rozległy. Jestem również na sto procent przekonany, że jeszcze dwa razy próbowało nam zaciśnąć ścianę. Jak było ostatnio i czy dało się tę ścianę wyciągnąć, nie potrafię powiedzieć.

Wyjaśnia: - Jedno jest pewne, że nie mamy w Lubelskim Zagłębiu do czynienia z tąpnięciami jak na Śląsku, gdzie następuje gwałtowne odprężenie skał stwarzające poważne niebezpieczeństwo dla ludzkiego życia. Mamy tu miękki górotwór, który zgina ścianę przez jakiś czas, ale za to bardzo skutecznie.

Dodaje, że w górnictwie takich „ataków” górotworów na ściany nie da się do końca przewidzieć.

Jest plan

Przygotowanie harmonogramu działań naprawczych Lubelski Węgiel zapowiadał w połowie

października. Jest już gotowy.

- Spółka przy udziale zewnętrznych ekspertów opracowała plan, który zakłada jak najszybsze przywrócenie zdolności produkcyjnych - odpowiedział na nasze pytanie w tej sprawie Marcin Kujawiak, główny specjalista ds. komunikacji korporacyjnej z Działu Komunikacji i PR LWB. - Plan zakłada między innymi budowę chodnika pomocniczego, który umożliwi uruchomienie ściany 3/VII/385. Jednocześnie prowadzone są działania, które mają na celu odzyskanie całości sprzętu, który został na miejscu zaciśniętej ściany, przede wszystkim z zachowaniem bezpieczeństwa osób pracujących w tym rejonie.

Marcin Kujawiak przypomniał, że 27 września spółka przekazała informację w raporcie bieżącym, z której wynika, że w związku z aktualizacją harmonogramu plan produkcyjny na rok 2023 wynosić będzie ok. 8,3 mln ton węgla handlowego.

W tym roku - jeszcze przed zaciśnięciem ściany - było to najpierw 9,5 a następnie 9,2

Mamy tu miękki górotwór, który zgina ścianę przez jakiś czas, ale za to bardzo skutecznie. Niestety, w górnictwie takich „ataków” górotworów na ściany nie da się do końca przewidzieć.

mln ton.

Plan naprawczy - obok inflacji, spraw kadrowych, zapisów na zakup węgla przez pracowników LWB i spółek - był też jednym z tematów spotkania strony społecznej z zarządem LWB. W ub. tygodniu na kopalni odbyły się masówki, podczas których związkowcy odpowiadali górnikom na dotyczące sytuacji Bogdanki pytania.

Trudny wrzesień

Przypomnijmy. Bogdanka poinformowała 14 września, że w ścianie 3/VII/385 uruchomionej 31 sierpnia „nastąpił nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia eksploatacyjnego, w wyniku czego doszło do jej zaciśnięcia”. Kopalnia zapewniła, że „ściana była stale monitorowana przez system kontroli ciśnienia w podporach sekcji obudowy zme-

chanizowanej” a utrudnienia określiła jako „nagłe i nieprzewidywalne, którym obiektywnie nie można było zapobiec, ani przeciwdziałać”.

Tego samego dnia wicepremier Jacek Sasin podał na Twitterze informację o wniosku o odwołanie prezesa Artura Wasila, który dwa dni później decyzją Rady Nadzorczej stracił sprawowane od wiosny 2018 roku stanowisko. Spółka podała, że pracuje nad planem uwolnienia zaciśniętych sekcji i wznowienia eksploatacji, co oceniła jako skomplikowane pod względem technicznym i organizacyjnym z uwagi na skalę zjawiska.

Poinformowała, że na pozostałych dwóch polach wydobywczych prace związane z produkcją przebiegają zgodnie z założonym harmonogramem.

Jolanta Chwałczyk

Działki pod budowę zakładu przetwarzania odpadów już w rękach inwestora

LUBARTÓW: - Obiecałem i słowa dotrzymuję - Janusz Pożak wyjaśnia, dlaczego zdecydował się na sprzedaż nieruchomości firmie Stena Recycling.



Janusz Pożak
Dziwię się postępowaniu niektórych radnych, że zbierają punkty na wybory i zablokowali budowę drogi



Jacek Tomasiak
To jest działanie wbrew interesowi Lubartowa

Firma Stena Recycling sp. z o.o., która chce budować zakład przetwarzający odpady pod Lubartowem, kupiła działki pod jego budowę. Od września trwają protesty mieszkańców Annoboru i Lubartowa, którzy obawiają się budowy zakładu przetwarzającego odpady, w tym niebezpieczne. Na spotkaniu z przedstawicielami inwestora władze Lubartowa zapowiedziały, że będą utrudniać powstanie inwestycji, miejska spółka PGK cofnęła decyzję o przyłączeniu firmy do wodociągu. Miejscy radni zdecydowali przesunąć drogę, która miała prowadzić do zakładu, a na której budowę Lubartów otrzymał dofinansowanie z Polskiego Ładu.

Na sesji Rady Gminy Lubartów padł wniosek o wszczęcie procedury zmiany planu zagospodarowania przestrzennego tak, żeby budowa takich zakładów, jaki planuje Stena Recycling, była niedopuszczalna. Inwestor się nie

poddaje. Firma kupiła działki, na których ma zamiar postawić zakład.

Stena kupuje działki

- Sprawdziłem w księgach wieczystych, we wszystkich przypadkach (trzech losowo wybranych), które sprawdzałem, firma kupiła działki - mówi Maciej Polak, członek komitetu protestacyjnego. Transakcja została sfinalizowana 18 października.

Wśród właścicieli działek, którzy sprzedali teren firmie, jest Janusz Pożak, znany lubartowski kolarz, organizator Święta Roweru, radny powiatowy. Na terenie należącej do niego firmy LUVI ustanowiono służebność na korzyść Steny Recycling, która dzięki temu będzie miała połączenie do swoich już działek z ul. Przemysłową w kierunku zachodnim. Dlaczego zdecydował się na tę transakcję,

mimo że budzi ona silne protesty społeczne?

- Dlatego, że to obiecałem firmie Stena Recycling! Kiedy ludzie do mnie dzwonili, że będzie spalarnia odpadów, też byłem przeciwny, powiedziałem, że muszę się spotkać z przedstawicielami firmy, żeby mi wyjaśnili, co ma tu powstać. Spośród wielu osób, które do mnie dzwoniły, wszyscy mówili, że będzie spalarnia, nikt nie mówił, że będzie inny zakład. Nie dziwię się, że ludzie protestują, ktoś rozpuścił taką fałszywą wiadomość. Rozmawiałem z przedstawicielami firmy, wyjaśnili mi, że nie będzie żadnej spalarni. Kiedyś już Wspólnocie mówiłem, że nie chciałem przeszkadzać w biznesie. Obiecałem, że będę pomagał, że dopóki nie będzie dogi, to pozwolę na dostęp do działek i teraz słowa dotrzymuję. Dziwię się postępowaniu niektórych radnych, że zbierają punkty

na wybory i zablokowali budowę drogi. Droga to jest otwarcie tego terenu na inne firmy, ja znam dwie, które by tu przyszły i dały miejsca pracy. Miasto potrzebuje zakładów, które dadzą podatków i pracę dla mieszkańców. Bardzo się dziwię, że radni działają populistycznie - mówi Janusz Pożak. Nie obawia się, że zakład firmy Stena Recycling może szkodzić środowisku.

- Przecież ktoś to bada, nie żyjemy w XIX wieku, kiedy stawiano zakłady i nie badano jak oddziałują na środowisko - dodaje. Przywołane przez członków komitetu protestacyjnego wiadomości ze Szwecji, gdzie doszło do pożarów w zakładach należących do firmy Stena Recycling, komentuje:

- Nie wiemy, kiedy te zakłady były budowane, może 20 lat temu. W Polsce też zakłady dostają pozwolenia, a składowiska odpadów płoną.

Co robi wójt?

- To jest działanie wbrew interesowi Lubartowa. Nie słyszałem, żeby ktokolwiek mówił, że jest to inwestycja dobra dla miasta. Janusz Pożak powinien wstrzymać się od doradzania radnym miejskim, jakie decyzje powinniśmy podejmować. Nasze

decyzje powodują, że wartość jego nieruchomości nie wzrośnie. Decyzja Janusza Pożaka przyczynia się do tego, że Stena Recycling będzie mogła w przyszłości wybudować zakład pod Lubartowem - mówi Jacek Tomasiak, radny miejski, członek komitetu protestacyjnego. Komitet protestacyjny na razie czeka na to, co zrobi wójt Krzysztof Kopyść. To na terenie gminy Lubartów ma powstać zakład, i to do wójta należy wydanie decyzji środowiskowej.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Alina Mitura,
89 lat, zm. 15 października

Romuald Głos,
78 lat, zm. 17 października

Hieronim Matyjaszczyk
67 lat, zm. 15 października

Andrzej Kowalski
64 lata, zm. 16 października

Wiktor Sidor
92 lata, zm. 15 października

Jadwiga Wieczorek,
78 lat, zm. 20 października

Bronisława Matyjaszczyk
98 lat, zm. 20 października

Monika Żmuda,
50 lat, zm. 18 października

Irena Danielkiewicz
88 lat, zm. 21 października

Gabrysia z Puław nagrodzona przez wojewodę

Ośmiolatka zachowała zimną krew, gdy zasłabła jej mama. Zadzwoeniła na numer alarmowy, ratując jej życie.

Mała bohaterka, bo tak trzeba nazwać ośmiolatkę, na co dzień uczy się w drugiej klasie Szkoły Podstawowej nr 11 w Puławach. Życie pokazało, że lekcje o tym, jak zachować się w sytuacji zagrożenia, dziewczynka odrobiła i przyswoiła śpiewając. Gdy jej mama straciła przytomność, Gabrysia wiedziała, co robić. W telefonie rodzicielki wykręciła numer alarmowy 112 i instruowana przez operatora udzieliła jej pomocy.



Małej bohaterce podczas wręczenia nagród towarzyszyła mama, wychowawczyni oraz dyrektor SP 11 w Puławach

W międzyczasie zajęła się także przyjazdu pogotowia. Dzięki jej młodszemu bratem aż do czasu profesjonalizmowi i opanowaniu

wszystko dobrze się skończyło. Kierownictwo Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego SP ZOZ w Lublinie było pod wrażeniem postawy ośmiolatki, dlatego zgłosiło ją do nagrody wojewody lubelskiego, komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej i komendanta wojewódzkiego Policji w Lublinie. Ich wręczenie odbyło się w ubiegłym tygodniu w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Małej bohaterce towarzyszyła mama, wychowawczyni oraz dyrektor szkoły. Szerzej o historii Gabrysi i jej bohaterskim czynie w kolejnym numerze Wspólnoty.

Marta Pietroni

Puławki: Mieszkania dla dłużników z poślizgiem

Kontenery miały stanąć pod koniec listopada. Tymczasem miasto ma problem z ich zakupem.

Przesiedlenie do mieszkań kontenerowych to jeden z pomysłów prezydenta Pawła Maja, na zmotywowanie miejskich dłużników, którzy zamieszkują lokale komunalne. Ci, którzy najwięcej wiszą miastu, mieliby być przenieszeni właśnie do kontenerów, które miały stanąć przy ul. Wólka Profecka. Jednak

już wiadomo, że inwestycji nie uda się zrealizować, tak, jak początkowo zakładano, do końca listopada. Spółka Nieruchomości Puławskie ogłosiła przetarg mający wyłonić dostawcę konstrukcji, jednak w wyznaczonym terminie nie wpłynęła żadna oferta i postępowanie trzeba będzie powtórzyć. To jednak nie daje gwarancji, że kolejne będzie skuteczne. To nie jedyny problem. W tegorocznym budżecie Puław radni zabezpieczyli na ten cel 350 tys. zł. Ale galopująca inflacja oraz rosnące ceny towa-

rów i usług sprawiły, że kwota ta okazuje się za mała na realizację zadania. Dlatego urzędnicy postanowili, że w tym roku wykonają jedynie część prac - roboty przygotowawcze, utwardzenie terenu oraz przyłącza - energetyczne, wodociągowe i kanalizacyjne. Docelowo przy ul. Wólka Profecka ma stanąć w sumie cztery mieszkania kontenerowe - po dwa o powierzchni 28 m² i 43 m². W mniejszym lokalu będą mogły być zakwaterowane najwyżej 4 osoby, a w większym maksymalnie 6 lokatorów. Kosz-

ty eksploatacji takich mieszkań mają być podobne, jak tych w budynkach wielorodzinnych. Jak informują urzędnicy projekt budynku został dostosowany do zapisów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego - obiekt ma mieć dwie kondygnacje - parter i piętro (po 2 mieszkania), na które mieszkańcy dostaną się schodami zewnętrznymi. Tylko do połowy tego roku dłużnicy zalegali mia-
stu prawie 5 mln zł.

Marta Pietroni

Dwóch kandydatów na dyrektora szpitala w Puławach

Poprzednie postępowanie zakończono i ogłoszono od nowa, bo wpłynęła tylko jedna kandydatura. Tym razem chętnych na dyrektorski fotel jest więcej.

Konkurs na szefa puławskiej lecznicy władze powiatu ogłosiły pod koniec września. Czas na składanie aplikacji

minął 11 października. W tym terminie wpłynęła jedna. Tak, jak wcześniej zapowiadał, walkę o reelekcję podjął aktualny dyrektor SP ZOZ Piotr Rybak. Z uwagi na jedną kandydaturę postępowanie zakończono i ogłoszono nowe. Tym razem zainteresowani mieli czas na skompletowanie dokumentów i dostarczenie ich do starostwa do ubiegłego piątku, 21 października do godz. 10.00. Jak przed południem informował

nas Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach, tym razem w konkursie na dyrektora szpitala wpłynęły dwie aplikacje. Urzędnicy nie ujawniają jednak czyje. Jeszcze w piątek zebrała się komisja konkursowa, która miała przeanalizować obie kandydatury pod kątem spełniania wymogów formalnych, zwartych w ogłoszeniu i podjąć decyzję o ewentualnym dopuszczeniu kandydatów do kolejnego

etapu, którym będzie rozmowa z komisją. - „Jeżeli w wyniku postępowania w dwóch kolejnych konkursach kandydat nie został wybrany, Zarząd Powiatu Puławskiego nawiązuje umowę o pracę bądź umowę cywilnoprawną z osobą wskazaną przez siebie po zasięgnięciu opinii komisji konkursowej” - czytamy w regulaminie.

Marta Pietroni

Cmentarz wojenny w Puławach do remontu

Przebudowie mają zostać poddane schody, a krzyże i tablice poddane renowacji. Na razie urzędnicy szukają wykonawcy robót, a to okazuje się nie takie proste.

Remont zabytkowej nekropolii będzie możliwy dzięki dotacji, jaką na początku tego roku Puławom udało się pozyskać z budżetu państwa. Na inwestycję dorzucił także wojewoda. Na potrzebę za-
dbania o miejsce pamięci kilkakrotnie zwracali uwagę również miejscy radni. Wkrótce miejsce



Tak ma wyglądać otoczenie cmentarza wojennego przy ul. Piaskowej w Puławach po modernizacji

ma przejść metamorfozę. Prace obejmą przede wszystkim schody prowadzące do Pomnika Poległych i Pomordowanych w II wojnie światowej, tarasy boczne oraz

górnego podestu, które zostaną zbudowane na nowo. Włodarze Puław chcą także przeprowadzić renowację znajdujących się tam krzyży i tablic oraz konserwację

Pomnika Pamięci Żydów Puławskich. Wszystko ma być gotowe do połowy grudnia.

Na początku października puławski ratusz ogłosił przetarg, który ma wyłonić wykonawcę prac. Urzędnicy zaplanowali na inwestycję 712,5 tys. zł. Na oferty od firm zainteresowanych ich wykonaniem czekał do ubiegłego czwartku (20 października). Niestety w tym terminie nie wpłynęła ani jedna oferta, postępowanie unieważniono i konieczne będzie rozpięcie kolejnego przetargu.

Marta Pietroni

Niebezpieczne znalezisko na budowie drogi

To fragment pocisku z czasów II wojny światowej.

Odkrycia dokonali budowlancy w trakcie prac przy remoncie drogi w Borysowie w gm. Żyrzyn.

- Policjny pirotechnik, który został skierowany na miejsce, stwierdził, że wykopany został silnik od pocisku raketowego Nebelwelfer z czasów II wojny światowej. Teren, na którym znaleziono silnik, został zabezpieczony przed dostępem osób



Saperzy z Dębina zneutralizowali znalezisko

postronnych - informuje kom. E. Rejn - Kozak z KPP w Puławach. Przedmiot został zneutralizowany przez saperów.

Joanna Niecko

Nietrzeźwy jechał motorowerem

Motorowerzysta wpadł podczas kontroli w Drzewcach Kolonii. Miał 3 promile alkoholu w organizmie.

W niedzielny wieczór (16.10) policjanci z Komisariatu w Nałęczowie patrolowali akurat podległy im teren, gdy w Drzewcach Kolonii ich uwagę przykuł motorowerzysta. Jechał niepewnie,

miał problemy z utrzymaniem toru jazdy. Mundurowi postanowili zatrzymać go do kontroli. W ruch poszedł alkomat.

- Miał 3 promile alkoholu w organizmie. Po sprawdzeniu w policyjnym systemie wyszło na jaw, że mieszkaniec gminy Nałęczów nie posiada uprawnień do kierowania - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Wpadli na kradzieży drzew



Gdy policjanci dotarli na miejsce mieszkańcy gminy Baranów ładowali akurat pociętą sosnę na wóz

Dwóch mieszkańców gminy Baranów wpa-
trzył właściciel działki leśnej i zawiadomił policję. 70 i 66-latek staną przed sądem.

Do zdarzenia doszło w minioną środę (19 października) na terenie gminy Baranów. Dyżurny puławskiej komendy odebrał telefon ze zgłoszeniem, z którego wynikało, że właściciel działki leśnej, przyłapał na kradzieży drzew dwóch mężczyzn. We wskazane miejsce skierował funkcjonariuszy z posterunku z Kurowa. Ci na miejscu rzeczywiście zastali dwóch mężczyzn ładujących na wóz przypięty do ciągnika kawałki pociętej sosny.

- Jak ustalili policjanci, to nie jedyne drzewo wyrąbane przez nich na tej działce. Dzień wcześniej, mężczyźni wycięli i wywieźli na swoją posesję brzozę, którą pocięli i porąbali już na kawałki - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Teraz mieszkańcy gminy Baranów staną przed sądem.

- Grozi im kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywna. Ponadto, w przypadku wyrębu i kradzieży drzewa z lasu, sąd orzeka nawiązkę dla pokrzywdzonego w wysokości podwójnej wartości wyrąbanego, ukradzionego lub przywłaszczonego drzewa - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Ks. Henryk Domański z Serokomli złożył rezygnację z funkcji proboszcza

**POWIAT ŁUKOWSKI/
GMINA SEROKOMLA**

Ks. Henryk Domański nie będzie już proboszczem parafii Serokomla. Złożył rezygnację z tej funkcji, a biskup Kazimierz Gurda ją przyjął. Teraz wierni czekają na nowego proboszcza.

Mieszkańcy Serokomli w ostatnim tygodniu czekali na rozstrzygnięcie konfliktu grupy parafian z proboszczem Domańskim. Ks. Domański, zanim trafił do Serokomli w 2013 roku, był prawie 20 lat proboszczem parafii św. Anny w Radzynie.

Oczekiwali na decyzję

Konflikt w Serokomli rozgorzał po tym, jak pod koniec września proboszcz wypowiedział najem lokalu państwu Adamczykom, którzy od ponad 30 lat prowadzili sklep spożywczy w budynku przykościelnym tzw. „organistowce”.

Parafianie ujęli się za Adamczakami, którzy mieli stracić dłu-

W niedzielę 23 października na mszach św. w kościele w Serokomli ks. proboszcz lub wikariusz odczytywali list, z którego parafianie dowiedzieli się, że proboszcz Domański rezygnuje ze swojej funkcji

goletnie miejsce pracy. To starsi, uczynni ludzie, którzy swoim postępowaniem zaskarbili sobie szacunek i sympatię mieszkańców.

Mówiło się, że zamiast sklepu ma powstać salka katechetyczna, mimo że plebania zajmowana przez proboszcza, gospodynię i inne osoby świeckie ma ponad 300 m² powierzchni i w przeszłości miała salę katechetyczną. Tymczasem obecnie, na plebanii nie ma nawet mieszkania dla wikarego, który mieszka na piętrze „organistówki”.

„Bunt” parafian

Sytuacja z Adamczakami oraz fakt, że ludzi od lat rażą w rządach proboszcza Domańskiego m.in. wysokie opłaty za śluby i pogrzeby, spowodowały „bunt” dużej grupy parafian.

Po mszy w niedzielę, 2 października, „zbuntowani” parafianie zbrali się przed kościołem i „wygarnęli” swoje uwagi ks. Domań-

skiemu. Doszło do ostrej wymiany zdań, wzajemnego nagrywania się telefonami przez wiernych i księdza.

O sytuacji został poinformowany ks. biskup Kazimierz Gurda. Otrzymał wiele listów opisujących sytuację w parafii Serokomla. Rzecznik Kurii Siedleckiej ks. Jacek Wł. Świątek informował nas, że sytuację w parafii w Serokomli władze diecezjalne dokładnie monitorują.

Podpisy za odwołaniem

Tymczasem w Serokomli i okolicznych wsiach zebrano 900 podpisów za odwołaniem proboszcza Domańskiego.

W piątek, 14 października, do Serokomli przyjechał ks. biskup Kazimierz Gurda, który spotkał się z proboszczem i Radą Parafialną z Serokomli oraz zebranymi przed plebanią parafianami. Podczas spotkania radni przekazali

ks. biskupowi listy za odwołaniem proboszcza. Biskup obiecał, że do niedzieli 23 października podejmie decyzję w sprawie proboszcza.

List ks. biskupa

W niedzielę 23 października na mszach św. w kościele w Serokomli ks. proboszcz lub wikariusz odczytywali list, z którego parafianie dowiedzieli się, że proboszcz Domański rezygnuje ze swojej funkcji.

- Zgodnie z treścią listu Księdza Biskupa do Parafian w Serokomli rezygnacja została złożona 22 października 2022 r. i tego samego dnia została przyjęta. W tym samym liście Ksiądz Biskup zaznacza, że nowy proboszcz zostanie wyznaczony w najbliższych dniach. Ksiądz Biskup w swoim liście podkreślił, że jego decyzja, jak i rezygnacja ks. Proboszcza, wynikały z troski o dobro duchowe parafian serokomelskich. Prosi również wszystkich o modlitwę i o zachowanie jedności wspólnoty kościelnej - poinformował „Współnotę” rzecznik Kurii Siedleckiej ks. Jacek Wł. Świątek.

wt

Pożar stajni w Józefowie. Ucierpiał młody mężczyzna



Fot.mo

Stajnia była w budowie i nie było w niej zwierząt

W piątek (21 października) w miejscowości Józefów w powiecie łukowskim doszło do pożaru stajni. Obiekt był w budowie i nie było w niej zwierząt. W wyniku pożaru poparzony został 18-latek. Lotnicze Pogo-

townie Ratunkowe zabrało go do kliniki.

Ogień gasiło 7 zastępów straży pożarnej.

Szczegółowe okoliczności całego zdarzenia wyjaśnia policja.

Joanna Niecko

39-latek zginął w wypadku na obwodnicy. Sprawdzają, czy to samobójstwo

Śledczy ustalają okoliczności tragedii, do której doszło w miniony wtorek na obwodnicy Opola Lubelskiego.

W środę Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim wszczęła śledztwo w sprawie tragicznego wypadku, do którego doszło dzień wcześniej na obwodnicy miasta. Śmierć na miejscu poniósł 39-letni mieszkaniec Opola Lubelskiego.

- Jest wszczęte postępowanie w kierunku art. 177 par. 2, czyli spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.



BMW zostało kompletnie zniszczone po tym, jak wypadło z drogi wojewódzkiej, koziółkowało i zatrzymało się na drodze serwisowej

Natomiast de facto będziemy wyjaśniali wszystkie okoliczności tego zdarzenia - zapo-

wiada Marcin Pytki, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.



Marcin Pytki,
prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim
- Będziemy weryfikować informację, czy przyczyną tego zdarzenia były rzeczywiście trudności osobiste, które spowodowały targnięcie się na życie

Czy była to próba samobójcza? - Na chwilę obecną ani tego nie potwierdzam, ani temu nie zaprzeczam. Będziemy weryfikować informację, czy przyczyną tego zdarzenia były rzeczywiście trudności osobiste, które spowodowały targnięcie się na życie. Ale to wymaga weryfikacji - zaznacza.

W czwartek przeprowadzona została sekcja zwłok 39-latka. Prokuratura powołała też biegłego z zakresu ruchu drogowego. Był na miejscu wypadku, badał stan techniczny pojazdu. BMW zostało kompletnie zniszczone po tym, jak wypadło z drogi wojewódzkiej i koziółkowało. Auto zatrzymało się na drodze serwisowej. AC

Nie zatrzymał się do kontroli drogowej, bo chciał, żeby policjanci mieli zajęcie

Mężczyzna nie zatrzymał się do policyjnej kontroli i zaczął uciekać. Kiedy uciekinier został zatrzymany przez mundurowych, z rozbijającą szczerością przyznał „chciałem, żebyście mieli pracę”.

W ubiegłym tygodniu policjanci otrzymali zgłoszenie, że kierujący samochodem marki Ford Mustang, poruszający się po miejscowości Kąkolewnica, może znajdować się pod działaniem alkoholu. Patrol radzyńskiej drogówki zauważył forda. Mundurowi podjęli próbę zatrzymania do kontroli drogowej kierującego samochodem. Jednak ten zignorował wydawane przez patrol sygnały świetlne i dźwiękowe. Dalej jechał.

W sąsiedniej miejscowości, gdy wjechał na jedną z posesji, został zatrzymany przez funkcjonariuszy. Jak się okazało, 49-letni mieszkaniec gminy Borki był trzeźwy. Z rozbijającą szczerością policjantom swoje zachowanie tłumaczył stwierdzeniem „chciałem, żebyście mieli pracę”. Teraz 49-latek odpowie za ucieczkę przed policyjną kontrolą.

(mcm)

REG

Rowerem wiózł konopie indyjskie, w słoikach trzymał susz

Mieszkaniec Opola Lubelskiego wpadł w tarapaty. Odpowie za posiadanie narkotyków.

Kryminalni mieli na oku 37-latka od pewnego czasu. Podejrzewali, że może trudnić się nielegalnym procederem związanym z uprawą konopi indyjskich. Oddawać miał się niemu w Emilcinie.

Gdy policjanci jechali złożyć 37-latkowi niezapowiedzianą



Fot.policja

Świeżo zerwane konopie 37-latek ukrył w kurtce i wiózł rowerem

wizytę, napotkali go po drodze, jechał rowerem.

- Uwagę funkcjonariuszy zwróciła przewożona na ba-



Fot.policja

250 gramów suszu znaleźli kryminalni w mieszkaniu zajmowanym przez 37-latka

gażniku kurtka. Jak się okazało, mężczyzna ukrywał w niej świeżo zerwane rośliny konopi - mówi asp.szt. Edyta Żur,

AC

rzecznik prasowy opolskiej policji.

Policjanci przeszukali również mieszkanie zajmowane przez 37-latka. Znaleźli kolejne dowody obciążające go - susz marihuany przechowywany w szklanych słoikach. Po zważeniu było go ponad 250 gramów.

- Część suszonych roślin była już poporcjonowana i zapakowana do zbycia - dodaje.

Właściciel konopi został zatrzymany. Teraz czeka go sąd.

Ogromny pożar koło Łukowa

Pożar okrytej blachą drewnianej stodoły wybuchł w sobotę (sobota, 22 października) w Szaniawach-Poniatkach (gmina Trzebieżów). Służby ratunkowe dostały zgłoszenie przed godziną 19. - W chwili przybycia strażaków na miejsce stodoła była całkowicie objęta pożarem. Został przez nas ugaszony, a teren zabezpieczyliśmy. Na miejscu pracowało łącznie 12 zastępów państwowej oraz ochotniczej straży pożarnej - relacjonuje dyżurny Komendy Powiatowej PSP w Łukowie. Nie ma informacji o osobach poszkodowanych.

GR

Zakład uregulował częściowo należności wobec PGE. Przełał 50 procent wymaganej kwoty i wnioskuję o odroczenie płatności

PGE zagroziło odcięciem prądu. Mieszkańcy mogliby zostać bez wody

POWIAT OPOLSKI: Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu nie płacił za prąd. Zadłużenie wyniosło 33 tys. zł. Radni podjęli już decyzję, co zrobią z gospodarką komunalną.

Problem zaległości ZGKiM wobec PGE ciągnie się od trzech lat. A dobre pół roku trwa już batalia pomiędzy wójtem a radnymi dotycząca zmiany formy prawnej Zakładu. Przekształcenie z samorządowego zakładu budżetowego w jednostkę budżetową, które ma nastąpić z nowym rokiem, ma zapobiec najgorszemu – odłączeniu prądu i pozbawieniu mieszkańców dostaw bieżącej wody. Tak przynajmniej utrzymuje wójt.

Nie płacili za prąd

Problemy ZGKiM w Chodlu z regulowaniem należności za prąd trwały od 2019 roku, od pojawienia się pierwszych podwyżek cen energii elektrycznej. Zakład nie płacił terminowo rachunków, które przychodziły coraz większe. W kulminacyjnym okresie zobowiązania tylko wobec PGE sięgnęły około 30 tys. zł.

Sytuacja finansowa Zakładu zaczęła się gwałtownie pogarszać, a władze gminy zaczęły szukać antidotum na uzdrowienie sytuacji. Najlepszym rozwiązaniem – zdaniem wójta – była zmiana formy prawnej ZGKiM z zakładu budżetowego w jednostkę budżetową. Zakład budżetowy bowiem



Przemysław Kowalski,
wójt gminy
Chodel

- Zakład uregulował częściowo należności wobec PGE. Przełał 50 procent wymaganej kwoty i złożył podanie o odroczenie płatności. Będziemy jeszcze rozmawiać z PGE. Chcemy złożyć zapewnienie podpisane przeze mnie i skarbnika, że po 1 stycznia gmina spłaci całe zadłużenie Zakładu

powinien się sam finansować, gmina nie może dokładać pieniędzy do jego działalności. Natomiast przekształcenie w jednostkę budżetową pozwoliłoby gminie na wykonywanie zastrzyków finansowych dla ZGKiM.

Odetną prąd, pozwą do sądu

Sytuacja nieregulowanych należności dla PGE zrobiła się na tyle poważna, że w maju br. doszło do zwarcia ugody pomiędzy ZGKiM a PGE. Dotyczyła ona ratalnej spłaty należności. Zakład zobowiązał się do regulowania bieżących faktur, ale i z tym miał problemy. W tej sytuacji ugoda straciła moc, a PGE wezwał ZGKiM do uregulowania w ciągu dwóch tygodni całości zadłużenia. Chodziło o 33.120 zł.

„W przypadku braku zapłaty zmuszeni będziemy do wstrzymania dostawy energii elektrycznej, a dalej skierowania całego nieuregulowanego zadłużenia na drogę postępowania sądowego” – oświadczyła 6 października władzom gminy



Aleksandra Motyka,
przewodnicząca
Rady Gminy
Chodel

- Brak woli wprowadzania rozwiązań proponowanych również przez radnych jednoznacznie świadczyło o braku woli efektywnego zarządzania, a jedynie na znalezieniu furtki do przelania zakładowi dodatkowej kasy z budżetu gminy

i ZGKiM w Chodlu Urszula Zakrzewska z PGE Dystrybucja Oddział w Lublinie.

Wójt liczy, że do tego nie dojdzie i czarny scenariusz nie ziści się, PGE nie odetnie prądu, a mieszkańcy nie zostaną pozbawieni dostawy wody.

- Mam nadzieję, że taka sytuacja nie nastąpi – mówi Przemysław Kowalski. - Zakład uregulował częściowo należności wobec PGE. Przełał 50 procent wymaganej kwoty i złożył podanie o odroczenie płatności. Będziemy jeszcze rozmawiać z PGE. Chcemy złożyć zapewnienie podpisane przeze mnie i skarbnika, że po 1 stycznia gmina spłaci całe zadłużenie. Jeżeli będą ostro upierać się będziemy musieli szukać rozwiązania, żeby spłacić je wcześniej – dodaje.

Nie zakład budżetowy a gminna jednostka

W minionym tygodniu Rada Gminy Chodel zdecydowała o przekształceniu ZGKiM w jednostkę budżetową. Od początku losy tej uchwały ważyły się o jeden głos za lub przeciw. Radni byli

niemal równo podzieleni w swoich opiniach.

- Ostatnio zwyczajnie jeden z radnych, Mariusz Wawer, który dotąd głosował przeciw, zagłosował za. To zdecydowało o wyniku – mówi Aleksandra Motyka, przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu.

Radni nie mieli wątpliwości co do konieczności restrukturyzacji zakładu budżetowego. Ale jak podkreślają może ona przyjąć różną formę.

- Wójt i skarbnik niezmiennie forsowali rozwiązanie, które jest w mniemaniu radnych najmniej obciążające dla urzędu. Jest to jednak rozwiązanie, które w ogóle nie skupia się na prowadzeniu efektywnej, minimalizującej koszty i optymalizującej przychody gospodarki finansowej ZGKiM – uważa przewodnicząca Motyka.

Zdaniem radnych argumentem przemawiającym przeciwko przekształceniu, był też fakt braku wskazania odpowiedzialności kogokolwiek za sytuację Zakładu.

- A jak wiemy, zarządzający Zakładem ma się nie zmienić. Brak woli wprowadzania rozwiązań proponowanych również przez radnych jednoznacznie świadczyło o braku woli efektywnego zarządzania, a jedynie na znalezieniu furtki do przelania Zakładowi dodatkowej kasy z budżetu gminy – dodaje.

ZGKiM w Chodlu stanie się jednostką gminną od nowego roku. Poza tym w jego działalności nic się nie zmieni.

Agnieszka Ciekot

Mężczyzna podejrzany o znęcanie się nad krowami trafi do aresztu?



Krowy, które przeżyły, były w fatalnym stanie

Parcewska prokuratura złożyła zażalenie na decyzję radzyńskiego sądu, który odmówił aresztowania 39-latką z gminy Parczew podejrzanego o znęcanie się nad swoimi krowami. 14 sztuk padło.

W połowie października na policję wpłynęło zgłoszenie od Powiatowego Lekarza Weterynarii, że na jednej z posesji w gminie Parczew znajduje się gospodarstwo rolne z bydłem, którego stan wskazuje na duże zaniedbanie ze strony ich właściciela.

Na miejsce pojechali mundurowi oraz pracownicy Urzędu Gminy. – Zgłoszenie się potwierdziło, w trakcie prowadzonych czynności na terenie posesji znaleziono w sumie 14 sztuk padłego bydła. Padłe krowy znajdowały się w budynkach gospodarczych oraz na pobliskim pastwisku – relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer

prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Dodała, że 43 żywe krowy były wychudzone, a ich stan wskazywał na długotrwałe zaniedbania. Zdaniem śledczych nie miały dostępu do wody oraz jedzenia.

39-letni mężczyzna usłyszał zarzuty znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem. – Złożyliśmy wniosek o tymczasowe aresztowanie mężczyzny, ale nie został on uwzględniony przez Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim. Złożyliśmy zatem zażalenie na tę decyzję do Sądu Okręgowego w Lublinie – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Ze względu na dobro śledztwa prokuratura nie ujawnia treści wyjaśnień złożonych przez 39-latkę. Grozi mu kara do 5 lat więzienia. Żywe bydło zostało przekazane pod opiekę pracowników Urzędu Gminy.

Grzegorz Rekiel

Radny ma przeprosić burmistrza za „kłamstwa”

Samorządowcy z Józefowa nad Wisłą spotkali się na sali sądowej. W piątek zawarli ugodę.

Na jej mocy radny Stefan Socha przeprosić ma burmistrza Grzegorza Kapica. A do przeprosin ma dojść na najbliższej sesji zwyczajnej Rady Miejskiej. Radny odczytać ma oświadczenie, którego treść ustalona została w sądzie.

Z takiego obrotu sprawy wójt Józefowa nad Wisłą jest

zadowolony, bo jak twierdzi, nigdy nie było w jego interesie prowadzenie wojenki z radnym.

- Przyjęliśmy warunki ugody, które zaproponował oskarżony, ponieważ w całości czyniły one zadość roszczeniom z punktu widzenia oskarżyciela – mówi burmistrz Grzegorz Kapica, który wniósł do sądu prywatny akt oskarżenia i domagał się publicznych przeprosin od radnego.

Kapica poczuł się urażony wypowiedzią Stefana Sochy, jaka padła na sesji, w listopadzie ubr. Ten zarzucał mu „kłamstwa” i niedba- nie o miasto.

Samorządowcy spotkali się w sądzie dwukrotnie. W lipcu i październiku. Na pierwszej rozprawie, sąd wzywał strony do zawarcia ugody. Ale radny Socha na ugodę nie przystał, nie zamierzał bowiem przeproszać Kapicy. Ostatecznie zdanie zmienił.

Na piątkowej rozprawie zważone strony zawarły ugodę. Odnosnie tego, kto wyszedł z propozycją ugodowego załatwienia sprawy, są sprzeczni. Burmistrz twierdzi, że propozycja wyszła od oskarżonego radnego, radny, że od burmistrza i jego pełnomocniczki.

Radny Socha w rozmowie z nami zapowiada, że burmistrza przeprosi.

- Przepraszę dla świętego spokoju – mówi Stefan Socha. – Choć uważam, że na tej sesji za mocno burmistrza nie zaatakowałem. Nie chciałem go obrażać czy ubliżać mu w żaden sposób, tylko zmobilizować do pracy – podkreśla.

Agnieszka Ciekot



Stefan Socha,
radny Rady Miejskiej
w Józefowie nad Wisłą

- Przepraszę dla świętego spokoju. Nie chciałem go obrażać czy ubliżać tylko zmobilizować do pracy



Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą

- Przyjęliśmy warunki ugody, które zaproponował oskarżony, ponieważ w całości czyniły one zadość roszczeniom z punktu widzenia oskarżyciela

Rodzina odwoła się od decyzji prokuratury

Śledztwo w sprawie śmierci Patryka Habera umorzone. Zaginął po 18-nastce kolegi



20-letni Patryk Haber zaginął 13 listopada, po imprezie w świetlicy w Młyniskach, w gminie Michów. Miał wrócić do domu w Katarzynie

W tym miejscu znaleziono zwłoki Patryka Habera. W marcu wybuchł tam pożar

Prokuratura uznała, że Patryk Haber zmarł z powodu wychłodzenia. Wyszedł z imprezy, jego zwłoki znaleziono po ponad dwóch miesiącach.

Prawie rok temu, 12 listopada 2021 r. dwudziestoletni Patryk Haber z Katarzyna około godziny wyszedł z domu na 18. urodziny kolegi organizowane w remizie we wsi Młyniska oddalonej ponad 10 km od domu w Katarzynie. Opuścił ją około godz. 3 nad ranem 13 listopada. Wtedy po raz ostatni był widziany żywy.

Spalone miejsce znalezienia zwłok

Poszukiwania zaginionego chłopaka były zakrojone na szeroką skalę. Przeszukano obszar o powierzchni ponad 500 hektarów. Teren poszukiwań był obserwowany z powietrza przy użyciu drona. W akcji uczestniczyła policja, straż, wojsko. Przeszukiwano lasy, łąki, stawy, które badano sonarem. Rodzice zaginionego sprowadzili ekipę poszukiwawczą z psem. Ciało zaginionego znaleziono po ponad dwóch miesiącach, 29 stycznia 2022 r. Poszukiwacz poroża natknął się na nie na łące między Młyniskami a Gawłówką, kilometr od miejsca, gdzie odbywała się impreza i w odwrotnym kierunku do domu Patryka. Ciało było pozbawione części garderoby, częściowo przymarznęte. Bra-

kowało telefonu, który Patryk miał przy sobie, wychodząc na imprezę. Ostatnie połączenie - jednosekundowy sygnał - wykonał do cioci po godzinie trzeciej.

Pojawiało się wiele spekulacji co do przyczyny śmierci Patryka. Wiele osób nie wierzyło, że zwłoki przeleżały w jednym miejscu niezauważone przez ponad dwa miesiące. Mieszkańcy okolicznych miejscowości mówili „Wspólnocie”, że miejsce, gdzie znaleziono ciało było wcześniej sprawdzane przez służby mundurowe.

Dodatkowych spekulacji dodał fakt, że wiosną miejsce, gdzie znaleziono ciało, spłonęło. Mieszkańcy Gawłówki widzieli samochód, który stał na łące, przy nim kręciły się jakieś młode osoby. Potem świadkowie widzieli ogień i uciekających ludzi - tych samych, którzy wcześniej byli przy samochodzie. Według straży pożarnej przyczyną pożaru było zaproszenie ognia, ale jak informował rzecznik KP PSP w Lubartowie, większość takich pożarów zdarza się z powodu podpalenia.

Postępowanie umorzone

W lutym przeprowadzono sekcję zwłok. Według jej wyników wykluczone zostały obrażenia mechaniczne, które spowodowałyby złamanie kości lub krwotok wewnętrzny.

Prokuratura zleciła badania makroskopowe, ale według prokuratora Krzysztofa Maryńczaka ich wyniki nie

Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie - Na ciele nie znaleziono śladów, które wskazywałyby na udział osób trzecich

wniósł nic nowego do wiedzy o przyczynach śmierci Patryka. Zlecone zostały dodatkowe badania, tzw. markery wychłodzeniowe.

30 września postępowanie zostało umorzone.

Sprawą zajmował się prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

- Na podstawie wyniku sekcji zwłok przeprowadzonej przez biegłych zakresu medycyny sądowej z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie za najbardziej prawdopodobną przyczynę śmierci uznano wychłodzenie organizmu. Na ciele nie znaleziono śladów, które wskazywałyby na udział osób trzecich - mówi prokurator.

Rodzina nie zgadza się z prokuraturą

Co się stało po wyjściu Patryka z imprezy?

- Po raz ostatni był widziany między godz. 3.00 a 3.15, szedł drogą najpierw w kierunku domu, potem zmienił kierunek tak, jakby chciał wrócić na imprezę, jednak nie wszedł już do remizy - mówi prokurator. Dalszy przebieg zdarzeń jest trudny do odtworzenia. Według prokuratora Sokoła stan, w jakim znajdowały się zwłoki i upływ czasu nie pozwalały stwierdzić,

czy zmarły znajdował się pod wpływem alkoholu.

- Według zeznań uczestników imprezy spożywał na niej alkohol. Można domniemywać, że stan w jakim się znajdował, spowodował, że doszedł do miejsca, gdzie znaleziono później jego zwłoki - mówi prokurator.

Umorzenie nie jest prawomocne. Rodzina Patryka nie przyjmuje decyzji prokuratury.

- Absolutnie się nie zgadzamy! Nie odpuścimy sprawy Patryka, choćby zajęło to dziesięć lat, jeśli będzie trzeba, odwołamy się do Archiwum X, zawiadomimy telewizję Polsat. Niemożliwe, żeby ciało leżało prawie trzy miesiące, tyle ludzi, tyle dronów go szukało, jego tam po prostu nie było! Gdyby rzeczywiście leżał tam tak długo, zostałyby same kości. Pan prokurator mówi, że to było na bagnie, to nie jest bagno! Bagno człowieka wciąga, a zwłoki były na wierzchu, to jest tylko teren podmokły. Szwagier był już u adwokata, rodzina ma zamiar odwołać się od decyzji prokuratury - mówi ciocia Patryka, Beata Cienkusz.

Marcin Kusyk

Napadł na pocztę, zrabował ponad 11 tys. zł



Napadł na pocztę i ukradł ponad 11 tys. zł. Usłyszał jeszcze inne zarzuty

Lublin: Przeskoczył przez błąt biurka i uderzył kasjkę. Ponad 11 tys. zł ukradł 39-latek z jednej z placówek pocztowych.

We wtorek (18 października) policjanci odebrali zgłoszenie o napadzie na pocztę przy ul. Jagiełły w Lublinie. Mężczyzna po przeskokach błąt biurka, uderzył jedną kasjkę, a drugą odepchnął i kopnął, po czym zabrał 11 530 zł.

- Pierwsi na miejsce zdarzenia przyjechali dzielnicowi z VI Komisariatu Policji w Lublinie. W pobliżu pocztu na przystanku zauważyli mężczyznę, odpowiadającemu rysopisowi sprawcy. Ten na ich widok wbiegł do pobliskiego lokalu i tam próbował się ukryć. Dzielnicowi zatrzymali mężczyznę - informuje młodszy aspirant Ka-

mil Karbowniczek z KWP w Lublinie. - Okazał się nim 39-latek bez stałego miejsca zamieszkania. Był agresywny i groził policjantom pozbawieniem życia oraz ich znieważał. Miał przy sobie skradzioną z pocztu gotówkę.

Mężczyzna we wcześniejszych godzinach uszkodził auto: kopnął w błotnik zaparkowanej dacie duster.

39-latek był już notowany m.in. za rozbój i uszkodzenie mienia. We czwartek (20 października) usłyszał zarzuty: rozbój, kierowania grózb karalnych, znieważenia policjantów oraz uszkodzenia mienia. Został aresztowany.

- Za rozbój będzie odpowiadał w warunkach recydywy. W związku z tym grozi mu kara nawet do 18 lat więzienia - dodaje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek.

Joanna Niecko

Telefonistki z gangu sutenerów



Jedna z telefonistek na usługach gangu sutenerów

Kobiety umawiały klientów z prostytutkami.

Gang został rozbity w grudniu 2020 roku. Grupie szefowała 37-letnia Iwona G. Wraz z nią policjanci zatrzymali czterech mężczyzn w wieku od 24 do 72 lat. Zwerbowali około 20 kobiet, które świadczyły usługi seksualne w wynajmowanych mieszkaniach na terenie kraju. Jedną z nich była 24-latką, którą zmusili podstępem wykorzystując jej stan bezradności.

W ramach prowadzonego śledztwa przez Prokuraturę Okręgową

w Lublinie policja zatrzymała kolejne dwie kobiety, które pełniły rolę tzw. „telefonistek”.

Zajmowały się umawianiem zainteresowanych osób z kobietami świadczącymi usługi seksualne. Obie kobiety (24 i 28-latką) przyznały się do winy.

- Będą odpowiadać za udział w zorganizowanej grupie przestępczej mającej na celu osiągnięcie korzyści majątkowej z prostytucji - mówi nadkom. Andrzej Fijołek, oficer prasowy KWP w Lublinie.

(McM)

REG

Co piszą o Konradzie? A chociażby to, że....Konrad jest dla rolniczki „za fajny”

Konrad z Turobina szuka żony w telewizyjnym show

POWIAT BIŁGORAJSKI: 22-letni Konrad z Turobina walczy o względy rolniczki w programie „Rolnik szuka żony”. Konrad przeszedł już sporo etapów programu i spośród ponad setki kandydatów jako jeden z trzech wybranków znalazł się na gospodarstwie Klaudii z Podlasia.

W TVP1 tej jesieni ruszyła 9 już edycja reality show „Rolnik Szuka Żony”.

„Rolnik szuka żony”: tradycyjnie i po polsku

W „Rolniku” bohaterowie swojej drugiej połówki szukają na wsi, gdzie w tle słychać warkot rolniczych maszyn, ryk krów i pianie kur. Uczestnicy programu nie wylegają się całymi dniami na plaży, a, jak na wiejskie realia przystało, wstają przed 5 rano, ciężko pracują na polu i w obejściu. W 9 edycji programu 4 rolników i jedna rolniczka szukają swojej drugiej połówki. Jedyną kobietą - rolniczką w programie jest 26-letnia Klaudia z Michałowa (Podlasie). Dziewczyna jest absolwentką Politechniki, jednak z miasta powróciła na wieś, gdzie zajmując się głównie uprawą kukurydzy i prowadzi hodowlę świerek. O względy tej wiecznie uśmiechniętej i pewnej siebie blondynki walczy między innymi 22-letni Konrad z Turobina. Klaudia już na początku programu zaznacza, że mężczyzna, którego wybierze, musi liczyć się ze zmianą miejsca zamieszkania i chęcią założenia rodziny. Czy kobieta do tego stopnia zwróci w głowie Konradowi, że rzuci wszystko i przeniesie się z Turobina niemal na drugi koniec Polski?

Z Turobina na Podlasie

Ale zacznijmy od początku. Klaudia, po prezentacji na antenie telewizyjnej swojej „wizytówki” otrzymała ponad 100 listów od potencjalnych kandydatów na męża. Wybrała 10, a wśród nich był ten od Konrada z Turobina. 22-letniego mieszkańca powiatu biłgorajskiego poznajemy w drugim odcinku programu: - Mam na imię Kon-



- Z tej dziesiątki Konrad wizualnie jako jedyny przykuł moją uwagę. Ten zarys mięśnia zawsze mnie pociąga - mówi rolniczka Klaudia

rad, na co dzień pracuję w firmie transportowej - przedstawia się 22-latek, który jako jeden z dziesięciu wybranków przybył na spotkanie z Klaudią. W tym odcinku autorzy wybranych przez rolniczkę listów spotykają się w jednym miejscu i jeden po drugim udają się na kilkuminutowe randki, od których zależeć będzie ich dalszy udział w programie no i przede wszystkim szansa na zdobycie serca rolniczki. Konrad stanął do rywalizacji między innymi z górnikiem, inżynierami, leśnikiem. Klaudia randkę zaliczyła do udanych, bo mieszkaniec Turobina znalazł się wśród 5 wybranych przez nią mężczyzn, którzy wezmą udział w kolejnym etapie, czyli w „aktywnościach”. - Konrad zdecydowanie tak, pomimo swojego młodego wieku bardzo mnie zaskoczył. Widzę, że jest bardzo wartościową osobą - powiedziała rolniczka po dokonanym wyborze.

- No my się cieszymy! - tymi słowami Konrad podsumował, co myśli o decyzji Klaudii. Aktywności to kolejny odcinek, w którym wybrani panowie malują koszulki rozwieszane na sztalugach. Klaudia przechadza się między nimi i bacznie obserwuje poczynania amantów. W międzyczasie trwają rozmowy i rozmówki mniej i bardziej poważne. O dzieciach, o planach na przyszłość. Rolniczka od początku nie ukrywa, że Konrad bardzo przypadł jej do gustu: - Konrad, pomimo młodego wieku, zrobił na mnie dobre wrażenie. Widać, że myśli poważnie. No i wizualnie widać, że on nie jest takim dzie-

ciakiem - zachwala kobieta. Kamera uchwyciła chwilę rozmowy Klaudii i Konrada, który nie dość, że zaimponował kobiecie swoją sylwetką i muskulaturą, to jeszcze umiejętnościami: - Jak coś, to umiem jeździć ciągnikiem, od razu mówię - pochwali się mieszkaniec Turobina.

Jak przebiegł ten etap programu? O tym mówi sam bohater: - Kontakt wzrokowy był, jakieś szanse sam sobie daję, że mogę się dostać do niej na gospodarstwo no i że to nas w jakiś tam sposób zbliży - mówił Konrad tuż przed ogłoszeniem decyzji, którzy panowie zamieszkają u Klaudii na gospodarstwie. Etap „Aktywności” ma bowiem na celu wyeliminowanie dwóch z pięciu amantów i zaproszenie wybranej trójki do wspólnego zamieszkania w posiadłości bohaterki programu. Przecucia nie pomyliły mieszkańca naszego powiatu, bo jako pierwszy został zaproszony przez rolniczkę na swoje gospodarstwo. Wraz z nim do Michałowa pojedzie Valentyn oraz Kamil.

Klaudia: Przystojny, umięśniony...tylko trochę młody

- Z tej dziesiątki Konrad wizualnie jako jedyny przykuł moją uwagę. Ten zarys mięśnia zawsze mnie pociąga - mówiła Klaudia, czekając pod swoim domem na przyjazd amanta. - W Klaudii podoba mi się jej szczerzy, fajny uśmiech - mówił natomiast Konrad, jadąc do kobiety. Konrad w gospodarstwie rolniczki

Konrad: Przyjechałem z okolic Lublina, to jest taka malutka wioska. Teraz aktualnie pracuję, ale każdą wolną chwilę wolę być tam u siebie

zjawił się jako pierwszy. Przyjechał z ogromnym bukietem czerwonych róż. Po pierwszym powitaniu (widzowie zarzucali mu później w komentarzach, że nie uściśkał dziewczyny na powitanie, a jedynie podał jej rękę) Konrad znajduje się w swoim jednoosobowym pokoju i opowiada do kamer o swoich wrażeniach: - Wrażenia bardzo fajnie, Klaudia mnie miło przywitała, wygląda przepięknie - zachwycił się mieszkaniec Turobina. Klaudia również nie ukrywa, że jest pod wrażeniem młodego mężczyzny z Turobina:

- Gdzieś tam od początku przykuł moją uwagę i spodziewałam się, że może być pierwszy - mówi Klaudia gdy jest już sam na sam z kamerą. - Jest dobrze, tylko mam z tyłu głowy, że jest młodszy, ale muszę to oddać - dodaje rolniczka. No właśnie...ta nieszczęsna różnica wieku dość często pojawia się w wypowiedziach Klaudii. Jest to chyba jedyny „minus”, jaki bohaterka widzi w amancie z Turobina. Następnie kobieta i mężczyzna rozmawiają przy stoliku na ganku. Sielanka i wzajemne zachwyty nie trwają jednak długo, bo za chwilę w gospodarstwie zjawia się Valentyn. Od razu widać, że i on nie jest Klaudii obojętny i może stanowić konkurencję dla naszego krajana. Zauważyli to również wi-

dzowie, którzy w komentarzach widzą Klaudię w parze z Valentynem właśnie. Co piszą o Konradzie? A chociażby to, że....Konrad jest dla rolniczki „za fajny”.

Poznajcie moich rodziców

Wracamy na plan programu, gdzie panowie czekają z kwiatami, by poznać rodziców Klaudii.

Konrad przyznał, że na tym etapie programu był nieco zdenerwowany:

- Pierwsze wrażenie robi się tylko raz - mówi mężczyzna do kamer. Podczas rozmowy z rodzicami rolniczki nasz bohater mówi trochę więcej o miejscu, z którego pochodzi: - Przyjechałem z okolic Lublina, to jest taka malutka wioska. Teraz aktualnie pracuję, ale każdą wolną chwilę wolę być tam u siebie - wyznał Konrad rodzicom rolniczki. - Jeszcze jest za wcześnie, aby mówić o uczuciu, ale sama jej obecność jest fajna i emocjonująca - mówi Konrad, a kamery pokazują, jak kandydaci spacerują z rolniczką, a ona nieśmiało spogląda na najwyższego z nich, idącego obok niej Konrada w ostatniej scenie czwartego odcinka programu. Rywalizację czas zacząć! Jeśli w czwartym odcinku czuć było lekki powiew rywalizacji między Konradem a Valentynem, to w piątym epi-

zodzie można już mówić o zaciętej walce mężczyzn o względy rolniczki, z której to walki świadomie wycofał się trzeci amant - Kamil:

- Widać między nimi rywalizację, walkę. Ja się wycofuję, bo nie ma potrzeby, żebyśmy we trzech w tym uczestniczyli - mówi spokojnie Kamil z Torunia.

Konrad natomiast kilkakrotnie komentuje opieszałość Valentyna, na którego wszyscy muszą czekać przed wyjściem: - Valentyn się ociąga, a na wsi to trzeba szybko się zbierać - mówi Konrad. Klaudia jest tego samego zdania. Pierwszy dzień na wsi to wspólne śniadanie, które panowie przygotowują z Klaudią oraz zbieranie jajek od kur. Ta czynność przypadła do gustu mieszkańcowi Turobina. Przy kolejnym zadaniu, jakim była ścinka drzewa z tatą Klaudii, również wykazał się zaangażowaniem i siłą:

- Łatwo mi się pracuje z tatą Klaudii. Spodziewałem się, że będzie chciał mi wszystko wytłumaczyć i pokazać - mówi Konrad. Ostatnie zadanie - przycinanie świerek - wzbudzi już trochę więcej emocji. I nie o świerki tutaj chodzi, a o to, że Valentyn skupił na sobie całą uwagę Klaudii, nie dając dojść do słowa Konradowi, który z tego wszystkiego zaczął za mocno przycinać świerki (co nie uszło uwadze rolniczki). - Przycinając świerki, nie miałem okazji, żeby z nią zamienić zdania, no bo zbyt dużo czasu poświęcała jednej osobie. Irytuje mnie taka sytuacja, że nie daje nam Valentyn coś powiedzieć, tylko ciągle ma jakieś tam swoje zdania - skarży się Konrad do kamery.

Pomimo że nawet widzowie zauważają, że Klaudia sporo czasu i uwagi poświęca Valentynowi (o czym piszą w komentarzach na stronie programu), to główny rywal Konrada nie jest taki pewny swojej pozycji: - Wydaje mi się, że Konrad jest osobą, która jest bliżej sercu Klaudii. Ma dużo takich dobrych wartości - mówi Valentyn o Konradzie. To jednak nie Konrad, nie Valentyn, ani też nie widzowie podejmą decyzję, kto odpadnie z programu. W piątym odcinku Klaudia zdecydowała, że póki co, wszyscy panowie pozostaną na jej gospodarstwie: - Dobrze się czuję z nimi, tak swobodnie, tylko fajnie, jak ludzie patrzą w tę samą stronę, a na ten moment nie widzę, żeby oni patrzyli w tę samą stronę - podsumowała rolniczka.

Natalia Raćaitis

Góry uczą pokory i szacunku. To góra decyduje, czy na nią wejdziesz



Obecnie Puławskie Towarzystwo Przyjaciół Gór liczy ponad 30 członków

Od początku istnienia prezesem PTPG jest Robert Małkus

W tym roku mija 6 lat od powstania Puławskiego Towarzystwa Miłośników Gór.

O tym, jak to się stało, że w oddalonych o setki kilometrów od górskich szczytów Puławach, powstała taka grupa opowiada prezes Robert Małkus.

W Puławach i góry? Jak doszło do tego, że w nie mającym nic wspólnego z górami mieście zawiązało się Stowarzyszenie Miłośników Gór?

Puławskie Towarzystwo Miłośników Gór powstało dokładnie 13 grudnia 2016 r. Akurat w sierpniu udało mi się wejść na najwyższą górę Europy - Mont Blanc. Wtedy cel, który cały czas mi przyświecał, został osiągnięty. Poczułem pustkę, zacząłem zastanawiać się, co dalej. Na wyprawę w Himalaje nie było mnie stać, miałem swoje lata. Pomyślałem, że w takim razie, skoro kocham góry, to spróbuję zarażać nimi innych. Wspólnie z panem Gienkiem Kocharcem, który jest naszym skarbnikiem, zaczęliśmy myśleć o Stowarzyszeniu. Ułożyliśmy statut, poszukaliśmy członków. Zorganizowaliśmy spotkanie w „Domu Chemika”, na które przyszło kilka osób. Tak to się zaczęło i kręci się do dziś. Na chwilę obecną mamy ponad 30 członków, w tym członków honorowych, a także wielu sympatyków.

W Jakie cele przyświecają Stowarzyszeniu?

Przede wszystkim propagowanie miłości do gór, posza-

nowania natury, ale również integracja mieszkańców Puław. Organizujemy wycieczki, prowadzimy także działania edukacyjne oraz wolontariackie.

W Kto pana zaraził miłością do gór?

Życie. Nigdy nie myślałem, że tak będę kochał góry, będę do nich uciekał i w nich się odnajdywał i miał spokój. Ale problemy rodzinne sprawiły, że musiałem znaleźć na nowo swoje miejsce w życiu. Żałuję jednej rzeczy - że nie odnalazłem tej drogi wcześniej. Góry były w moim życiu zawsze, ale przyszedł taki czas, że musiałem je zostawić, urodziło się najpierw jedno dziecko, potem drugie, trzeba było zająć się rodziną. Jednak potem stało się tak, jak się stało, one wróciły, są w moim sercu i pozostaną do końca życia.

W Gdzie ostatnio wędrowali członkowie Towarzystwa Miłośników Gór?

U nas wygląda to tak, że jeśli ktoś rzuca hasło „Chciałbym pojechać w Bieszczady”, wtedy zawiązuje się spośród nas grupa, która jedzie. W tym roku byliśmy w Tatrach Zachodnich, wcześniej na Słowacji, w Broumowskich Skałach. Jedną z członkiń naszego Towarzystwa dała np. pomysł, aby zdobywać Koronę Gór Polskich. I przez 3 lata organizowaliśmy wyjazdy, aby tę Koronę Gór Polskich zdobyć. To 28 szczytów, a nasi członkowie sukcesywnie je zdobywali. W planach mamy Słowacki Raj. Dwa lata temu byliśmy w Dolo-mitach, w Aplach Austriackich. Nasi członkowie podróżują po całym świecie. Członkiem honorowym PTPG jest Bartek Kalita, który jest międzynarodowym przewodnikiem

górkim. Niebawem wybieram się w Himalaje.

W Członkowie PTPG to doświadczeni piechurzy. Jednak co roku w mediach pojawiają się informacje o kompletnie nieprzygotowanych turystach na górskich szlakach. Co trzeba zabrać ze sobą, jak przygotować się na wyprawę w góry?

Turysta, który zaczyna swoją przygodę z górami, musi przede wszystkim zadbać o kondycję fizyczną. To podstawa. Wielokrotnie spotykałem się z sytuacją, kiedy ktoś miał chęci, ale po godzinie wędrowania zaczynał mieć problemy. Druga rzecz to dokładne zaplanowanie trasy - trzeba zapoznać się z mapami, czy przewodnikami. Wbrew pozorom kolor szlaku na mapach wcale nie oznacza stopnia trudności szlaku. Kolor czerwony nie oznacza, że jest to najtrudniejszy szlak, a główny, z kolei np. kolor czarny oznacza szlaki dojściowe. Należy także pamiętać, by dobrać odpowiedni strój do pory roku. Zawsze w plecaku powinnyśmy mieć kurtkę przeciwdeszczową, posiłek energetyczny (cukierek, czekolada, baton) oraz rzeczy, które mogą posłużyć na zmianę. Wychodząc w góry, zawsze trzeba sprawdzać pogodę, kiedy jest nieodpowiednia lub prognozy wskazują na jej pogorszenie, zawsze rezygnując z wyprawy. W górach pogoda bardzo szybko się zmienia. Kolejną, bardzo ważną rzeczą jest również odpowiednie obuwie. Buty muszą być wygodne i z twardą podeszwą. W górach warto mieć przy sobie kije trekkingowe. Pomagają przy schodzeniu, odciążają kolana, można się nimi zapierać.

Idąc szlakiem beskidzkim, zbieraliśmy do puszek datki na rehabilitację niepełnosprawnego ucznia

Turysta, który zaczyna swoją przygodę z górami, musi przede wszystkim zadbać o kondycję fizyczną. To podstawa

Wychodząc w góry, zawsze trzeba sprawdzać pogodę

W Jakie trasy poleciliby Pan dla rodzin z dziećmi?

Może zacząć od tego, że dla mnie największą paranoją jest katowanie dzieci w górach. Czasami widzę, kiedy mama z tatą ciągną na siłę dziecko 5 czy 6-letnie. Ono płacze, nie chce. To zabijanie w dzieciach chęci do poznawania gór. Rozpoczynamy od najłatwiejszych tras, czyli doliny. Z wiekiem należy zwiększać stopień trudności.

W Jak Pan pochodzi do sytuacji, kiedy rodzic chwali się, że jego 5, 6-letnie dziecko zdobyło z nim jakiś niebezpieczny szczyt?

Byłem załamany, kiedy zobaczyłem, że w telewizji robią z tego „wielkie halo”. Dla mnie to tylko robienie show, skrajny debilizm. To skrajna nieodpowiedzialność. Chodzenie po górach to nie sport wyczynowy, że trzeba trenować od 3. czy 4. roku życia.

W Czy podczas wypraw zdarzyła się Panu jakaś niebezpieczna sytuacja?

Oczywiście, można nawet powiedzieć, że otarłem się o śmierć. To był koniec marca, początek kwietnia. Wchodziliśmy na Gerlach, schodząc żłebem batyżowieckim, nie

byliśmy związani liną, schodziliśmy po śniegu. Co mnie uratowało? Gdy schodziliśmy, było ok. godz. 15, śnieg był roz-mrożony, miękki. Niefortunnie potknąłem się, leciałem w dół około 70 metrów. Dzięki temu, że ten śnieg był miękki, miałem oczywiście czekan i raki, udało mi się zatrzymać i od tamtej pory nabrałem jeszcze większej pokory do gór. Dmuchać na zimne, nie pchać się w miejsca niebezpieczne. Wyznaję zasadę: to góra decyduje, czy wejdziesz na nią, czy nie. Góry uczą pokory i szacunku.

W Gdzie można spotkać członków Stowarzyszenia?

Dzięki uprzejmości dyrektora POK „Domu Chemika” Zbigniewa Śliwińskiego w co trzeci wtorek każdego miesiąca o godz. 17 spotykamy się w Małej Sali Teatralnej. Planujemy, pokazujemy zdjęcia, opowiadamy, gdzie kto był. Są to spotkania otwarte, każdy może na nie przyjść. Osoby zainteresowane mogą na bieżąco śledzić informacje na naszym profilu na FB. Miesiące zimowe poświęcamy spotkaniom podróżniczym. W planach mamy organizację festiwalu podróżniczego. Jednak przykre jest to, że tak duża firma, jak

zakłady azotowe nie chcą nas wspierać w organizacji spotkań i za każdym razem odsyłają z kwitkiem. Wasza działalność to także akcje charytatywne. Komu pomagają członkowie Towarzystwa?

Człowiek jest zwierzęciem stadnym. Oprócz tego, że zarażamy ludzi miłością do gór, próbujemy pomagać. Pierwszą zorganizowaną przez nas akcją była akcja „Wędrujemy dla Michała”. Idąc Głównym Szlakiem Beskidzkim, zbieraliśmy do puszek datki na rehabilitację niepełnosprawnego ucznia SP 3. Teraz pomagamy walczącej Ukrainie. Członkowie naszego Towarzystwa nie są obojętni na to, co się dzieje. Mamy kontakt z Ukraińcami, którzy poprosili nas o zorganizowanie zbiórki dla osób w potrzebie, które ucierpiały na skutek wojny. Od tego się zaczęło. W sumie zorganizowaliśmy aż cztery zbiórki darów - pierwsze dwie żywnościowe, trzecia - odzież, czwarta - leki i środki opatrunkowe. Wsparł nas w tym urząd miasta, starostwo, PIWet oraz sympatycy naszego Towarzystwa. Udało się nam także zebrać prawie 7,5 tys. zł, w sumie przygotowaliśmy 93 paczki. Teraz sztab wolontariuszy miasta Mizocz koło Równego zwrócił się do nas z prośbą o pomoc. Zbliża się okres jesienno - zimowy, żołnierze walczą, a brakuje śpiworów, dlatego rozpoczęliśmy zbiórkę pieniędzy na ten cel pod hasłem „Podziel się ciepłem”. Każdy grosz się liczy. Można też przekazać zakupione już śpiwory do naszej siedziby przy ul. Słowackiego 25 w Puławach. Razem możemy sprawić, że świat będzie lepszy.

Marta Pietroni

REG

Noworodki urodzone w Lubartowie z powiatu lubartowskiego, łukowskiego, bialskiego, radzyńskiego



Liliana i Kornelia Sergiej, Cetulki, pow. bialski,
Liliana (z lewej) z cicią, ur. 21 października, g. 10:06, 2,51 kg, 51 cm
Kornelia z tatą, g. 10:05, 3,10 kg, 52 cm
Rodzice: Ewelina i Michał (na zdjęciu)
Brat: Miłosz (3,5 roku)

Szymek z tatą, Firlej, pow. lubartowski
ur. 19 października,
g. 10:28,
3,35 kg,
53 cm
Rodzice:
Monika
i Kacper
(na zdjęciu)
Siostra:
Maja (6 lat)



Michał Żytkowski z tatą, Lubartów,
ur. 19 października, g. 16:44, 3,88 kg, 59 cm
Rodzice: Paulina i Maciej (na zdjęciu)



Zosia Elżbieta Kulas
z tatą,
Radzyń Podlaski,
ur. 19 października,
g. 6:50,
2,60 kg,
48 cm
Rodzice:
Agnieszka i Paweł



Tymoteusz Osik
z cicią Dorotą,
Lubartów,
ur. 20 października,
g. 10:50,
3,94 kg,
56 cm
Rodzice:
Kasia i Kuba



Anastazja Gajo
z mamą, Karwów,
k. Łukowa,
ur. 21 października,
g. 14:30,
2,50 kg,
52 cm
Rodzice:
Aleksandra
(na zdjęciu)
i Rafał



Lenka Komorniak z tatą,
Glinne, pow. łukowski,
ur. 21 października,
g. 16:39, 3,77 kg, 58 cm
Rodzice: Izabela i Damian (na zdjęciu)



Szymon z tatą, Biała Podlaska,
ur. 19 października, g. 12:40, 3,50 kg, 55 cm
Rodzice: Ewelina i Rafał (na zdjęciu)
Brat: Gabriel (4 lata)



Wojtuś Domański,
Ostrów Lubelski,
ur. 18 października,
g. 10:56, 3,48 kg, 55 cm
Rodzice: Monika i Jakub



Czaruś
z Branicy Kol.,
pow. radzyński,
ur. 17 października,
g. 7:38, 4,10 kg, 55 cm
Brat: Krzys (2 lata)



Tymon Tryc,
Siedlanów,
pow. radzyński,
ur. 14 października, g. 21:45,
3,36 kg, 56 cm
Rodzice: Monika i Krystian
Siostra: Nikola (8 lat)



Anastazja Guz,
Kock, pow. lubartowski
ur. 11 października, g. 18:35,
3,72 kg, 56 cm
Rodzice: Karolina i Adrian
Rodzeństwo: Hubert (7 lat),
Bartosz (6 lat)



Klaudia Boreczek,
Talczyn,
gm. Kock
ur. 19 października, 2,28 kg
Rodzice: Katarzyna i Kamil
Rodzeństwo: Oliwia (11 lat),
Piotrek (8 lat)

Szpital
w Radzynie



Oliwier Domański,
Zakrzew
ur. 19 października, 23.30
3360 g, 55 cm
Rodzice: Paulina, Rafał
Rodzeństwo: Nikola 8 l., Marcel 5 l.

Dla Otylli Wójcik

Dla Otylli Wójcik z okazji urodzin
Kochana Otylko
W dniu Twych urodzin,
tak pięknego święta
rodzina o Tobie zawsze pamięta.
Życzymy dużo, dużo zdrowia,
pomysłowości
udanych imprezek
i wspaniałych gości.

Życzą

mąż, rodzeństwo, Janek
i Marek z Anią

Eustachy Erazm Sanguszko (1768-1844) - arystokrata, żołnierz i polityk (cz. IV)

Na polu bitwy było mu dużo łatwiej

Urodzony w Radzynie Podlaskim był po matce potomkiem Potockich i po ojcu lubartowskich Sanguszków. Posłował na Sejmie Wielkim, walczył w dwóch wojnach z Rosją, cała Warszawska socjeta z zaciekawieniem patrzyła na jego związek z najpiękniejszą damą epoki, Julią z Lubomirskich Potocką. Sejm się skończył, wojny w 1792 i 1794 zostały przegrane, Julia umarła na suchoty... A Eustachy Erazm Sanguszko miał dopiero 26 lat.

Nieszczęśliwa miłość zakończyła się śmiercią Julii Potockiej w 1794 roku. Dramatyczna historia bez happy endu wzruszyła ponoć nawet carową, która, wedle plotek rozczulona, zwolniła włoski Sanguszkę spod konfiskaty.

Z miłości wariackiej do miłości rozsądnej

Ten jednak nie pozostał jednak w stanie kawalerskim. W 1798 ożenił się z Klementyną z Czartoryskich (z, wygasającej w tymże pokoleniu, linii kleckiej). Małżeństwo zawarto w Dreźnie. Była to dama nie tylko piękna, i pod każdym względem na swój czas i epokę wybitna. Obdarzona dużym urokiem osobistym i towarzyskim. Gruntownie wykształcona, stała na wysokim poziomie intelektualnym, o czym świadczy zachowana korespondencja. Znakomicie realizowała się w działalności charytatywnej. Miał dwóch synów: Romana oraz Władysława i, przedwcześnie zmarłą, córkę Dorotę.

Miedzy gospodarstwem a sztabem Cesarza

Wyglądało, że na dobre osiadł na swoich i żony włościach, jak wszyscy Sanguszkowie będzie się zajmował głównie zabawą i hodowlą koni. W 1809 roku, kiedy wszyscy biegli pod znaki Napoleona, jeszcze zdzierzył, jeszcze wysiedział, jeszcze rachunek możliwych niewielkich zysków i potężnych strat przemówił do rozsądku. Dopiero w 1812 weteran wojen 1792 i 1794 znowu znalazł się w siodle. Nie powierzono mu wprawdzie żadnego dowództwa, dostał znacznie więcej. Cesarz powierzył mu rolę jednego z osobistych adiutantów. De facto

Poniatowski w chwili śmierci w Elsterze rzekomo miał siedzieć na koniu, pochodzącym właśnie ze stadniny Sanguszków. W „Pamiętniku” księżę Eustachy Erazm gorączkowo zaprzecza i upiera się, że gdyby to był jego koń, to by księcia z opresji uniósł



Główną troską Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej było uwolnienie z zesłania syna Romana, skazanego za udział w powstaniu listopadowym. Tej sprawie poświęcony jest jej (spisany, jak na dobrze wykształconą, elegancką damę przystało, po francusku) testament. Portret pędzla Giuseppe Giacomo Battiga

O ile Julia Potocka i Eustachy Erazm Sanguszko nie zaznali szczęścia, o tyle poże- niły się ich wnuki: Alfred Józef Potocki, II ordynat na Łańcucie, ożenił się z córką księcia Romana Sanguszki Marią...

był pierwszym ambasadorem Rzeczypospolitej i polskiego ziemianstwa przy sztabie i dworze. W „Pamiętniku” poddaje całe otoczenie Napoleona surowej krytyce. Po pierwsze w tych wszystkich poubieranych w jedwabie i akсамity dzieciach rewolucji widzi wyrosłych nad miarę nuworszy, którzy nie mając wdzięku dawnej arystokracji szybko dogonili ją w fałszywości i skłonności do intryg. Sceptyczny jest też wobec samego Napoleona i, zwłaszcza, jego zapowiedzi odnowienia Polski. Nie wiem na ile dać wiarę wspomnieniom Eustachego Erazma w których wiele razy podkreśla trafność swoich pesymistycznych przewidywań co do przebiegu wojny 1812, bo spisywał je trzy lata po wydarzeniach, a wtedy już łatwo być przenikliwym...

Wieść o akcesie syna w szeregi napoleońskie wpędziła do grobu

ojca Eustachego Erazma, starego księcia Hieronima.

W obliczu trudnych decyzji

W czasie odwrotu z Rosji jedynie polskie oddziały zachowały taki porządek, jego straty acz potężne, proporcjonalnie były najmniejsze w całej Wielkiej Armii. A za progiem była już kolejna walka, tym razem nie na szable, bagnety i armaty, a na słowa, papiery i atrament.

Na początku maja 1813 roku w Krakowie polityczne napięcie sięgało zenitu. Podejmowane decyzje miały mieć konsekwencje na wielu poziomach. Zostać przy Napoleonie, czy jednak postawić na kartę rosyjską? Dotrzymać żołnierskiej przysięgi i politycznych sojuszy, czy jednak stanąć po stronie, która w tym momencie wyglądała

znacznie bardziej na zwycięską? Stawką były przyszłość Polski i Litwy ale też wielu prywatnych, gromadzonych przez pokolenia fortun. Jeśli się pomylił będziesz nie tylko grabarzem Ojczyzny, ale też i twoje dzieci będą musiały szukać innego pomysłu na siebie niż czyniły to poprzednie pokolenia. Ot, taki książę Dominik Radziwiłł z Białej (wtedy Książęcej, dziś Podlaskiej): zaciągnął się pod cesarskie Orły i właśnie mu Moskale Nieśwież plądrowali... No i była jeszcze żelazna rezerwa: honor.

Nabite pistolety księcia Józefa

Z każdym dniem napływały nowe propozycje, rodziły się pomysły, pojawiały argumenty. Wszystkie oczy zwrócone były na przyjaciela księcia Eustachego Erazma, księcia Józefa Poniatowskiego. Spod Moskwy jako jeden z nielicznych dowódców Wielkiej Armii wycofał się bez skaz na wojskowej opinii, dalej widziano w nim przywódcę narodu. A i on się wahał, i jemu słano pod nogi złote kobierce. Do legendy przeszła noc, w czasie której Pepi miał pod-

Oczywiście jak każda znacząca postać swojej epoki książę Eustachy Erazm Sanguszko należał do masonerii

jąc ostateczną decyzję. Rano wyjął jednemu z oficerów, że dwa razy chciał uniknąć obowiązku rozstrzygnięcia tego strzelając sobie w łeb.

Jest piękny wiersz Artura Oppmana:

Dość dla Polski
wojennych pożarów,
Odstąp, Wodzu,
francuskich sztandarów!
Dość krwi polskiej
granatom, kartaczom,
Każ na odwrot zatrąbić trębaczom!
Ściągnij warty i pojrzyj na stronę:
Biały orzeł ci niesie koronę!... (...)
Zdrada stoi na boku i czeka!
Na powiekę się wparła powieka,
Oko w oko zajrzało i patrzy:
Kto z nas dwojga
trwożliwszy i bladejszy?
Kto z nas dwojga
pod wstydu drży luną?
...Pistolety, jak węże, w dłoń suną...
(....) - Naród żąda odwrotu
swych znaków!
- Mnie powierzył
Bóg honor Polaków!
- Imię Polski zatracisz, jak morem!
- Żyję Polską!
- lecz Polską z honorem!
- Ty odpowiesz za Jutro strzaskane!
- Ja odpowiem! I przeto: zostanę!....

Porzucił Napoleona, wojsko polskie i przyjaciela

Skonfederowana szlachta swoim regimentarzem mianowała Józefa Poniatowskiego, zaś wice-regimentarzem ustanowiła księcia Eustachego, który (cytat z aktu nominacji)... dowiódł on tej Ojczyźnie mężstwem swoim w trzech wojnach i poświęceniem znacznego majątku, że miłość Polski i sława jest najdroższym jego po znakomitych Przodkach dziedzictwem.

Dalszy przebieg wydarzeń opisał wielki historyk Szymon Askenazy:

...Lecz jeszcze z każdym dniem rósł nacisk moralny. Robiła się pustka dokoła ks. Józefa. Usuwali się jeden po drugim ludzie mu najbliżsi. Podał się do dymisji wice-regimentarz Eustachy Sanguszko. Opuścił szeregi pod jego wpływem generał Kniaziewicz, surowym

absztytem ukarany przez Poniatowskiego. Ustąpił pod wpływem brata pułkownik Konstanty Czartoryski, oddalili się Zamoyski i Mostowski, wcześniej już był oddalił się Matuśzewicz.

Po raz pierwszy od 1792 roku obok Poniatowskiego nie było Sanguszki.

Dezterter realista

Wśród współczesnych decyzja ta wywołała ogromne kontrowersje. Jedni widzieli w tym zwykłą dezercję. Drudzy podkreślali, że wyjeżdżając spod Wawelu jako jeden z pierwszych dał zły przykład. Inni ze zrozumieniem podkreślali, że przecież majątek Sanguszki leżał w zaborze rosyjskim i że już raz mu się w 1794 roku upiekło. Księżna Klementyna pisała w obronie męża zgrabne listy. Czytelnicy po ich lekturze zachwyceni byli głównie księżną. Chciano złożyć nawet sąd wojenny, ale debatę po żołniersku przeciął Poniatowski przyznając: Panowie, nie znam tam ani przyjaźni ani związków krwi ani zażyłości, gdzie idzie o prawdę i o dobro mojej Ojczyzny. Powyżej wymienione stosunki niezaprzeczenie mnie łączą z ks. Eustachym Sanguszką, dla którego przymiotów od dzieciństwa miałem szacunek, był on towarzyszem zabaw i wojennych przygód moich, w jednym sypialniśmy łóżku jako od serca kamraci... po czym zażądał, by mógł samodzielnie odwołać go z funkcji podkreślając, że jest to dla Sanguszki kara także na honorze. Więcej dla byłego przyjaciela nie mógł zrobić.

Na straży majątku rodziny

Po 1815 Sanguszko znowu osiadł i prowadził spokojny żywot ziemiański głównie we włościach żony. W 1830 przeniósł się do Sławuty na Wołyniu, która stała się główną siedzibą Sanguszków na kolejne pokolenia. W powstaniu listopadowym nie bierze już udziału, jednak i on płaci za nią cenę. Jego syn, książę Roman dostaje się pod Łysobykami do rosyjskiej niewoli, zostaje zesłany do Rosji. Sanguszkowie mają m.in. do rozwiązania spory problem: otóż po ich śmierci majątek, jako przypadający skazanemu na pozbawienie mienia Romanowi, zostałby skonfiskowany... Książę umiera w 1844 roku w Sławucie, a księżna Klementyna w 1852 w Gumniskach.

Zbigniew Smółko
REG

Region w dawnej fotografii - gdzie w Puławach były dwie cerkwie?

Na dachu kościoła Matki Bożej Różańcowej kiedyś była cebula



Cerkiew zbudowano na terenie koszar. Posiadała kilka kopuł, największą nad prezbiterium. Rosyjskie cerkwie garnizonowe budowano w całym Imperium przeważnie według zbliżonego wzoru, miały być przede wszystkim funkcjonalne i nie odstawać od innej „architektury” koszarowej. Okazałe, pełne przepychu świątynie wznoszono za to w centrum miast (Warszawa, Łódź, Lublin)

Kiedy po powstaniu listopadowym Puławy odebrał Czarotorysk, nazwę miejscowości zmieniono na cześć carycy na Nowa Aleksandria. Do pałacu sprowadzono Instytut Wychowania Panien. Wiązało się to z utworzeniem pierwszej w okolicy cerkwi. Drugą, znacznie większą, zbudowano na początku XX wieku dla stacjonującego tu pułku kawalerii.

Oryginalnie „tutejszego” prawosławia w okolicy Puław nie było do XIX wieku. Pojawiło się ono dopiero po upadku powstania listopadowego, wraz z odebraniem Czarotorysk zespół pałacowego i przejściem go przez Moskali. Po kilku latach umieszczono tam Aleksandryjski Instytut Wychowania Panien. Pojawiła się więc potrzeba utworzenia kaplicy. W 1844 roku umieszczono ją na piętrze głównego korpusu. Cerkiewka była świetnie wyposażona: kiedy po kilkunastu latach Instytut przenosił się do Warszawy, część utensyliów trafiła do Chełma, część do kilku innych parafii, a cztery wielkie niemożliwe do wyniesienia ikony zostały na miejscu. Działanie kaplicy wznowiono po przeniesieniu z Warszawy Instytutu Politechnicznego i Rolniczo – Leśnego.

Parafia dla urzędników i nauczycieli

Dzięki zachowanemu opisowi statystycznemu wiemy, że do

parafii należały niemal wyłącznie osoby, które przyjechały z Rosji: urzędnicy, kształcąca się młodzież - najpierw z instytutu dla panien, a potem studentów instytutu rolniczego (była to wiodąca placówka nie tylko w skali Kongresówki, ale i całego imperium), nauczyciele (wśród nich przewijało się - zwłaszcza w okresie „panieńskim” - sporo duchownych) i ich rodziny. Opis statystyczny wskazuje, że liczba wiernych wrosła między latami 70. a 90. od 400 do niemal 900, ale wydaje się to mocno przesadzone - chyba że doliczono wszystkich Rosjan rozrzuconych w rozmaitych rolach po powiecie oraz wojskowych, dla których trzeba było w końcu powołać oddzielną parafię wojskową. Z „korzennych”, czyli pochodzących z Lubelszczyzny, było około sześciu parafian (!) i to co do których gorliwości religijnej można mieć poważne wątpliwości. Odnótowano, że pochodzili oni z rodzin „unikich” spod Hrubieszowa, Zamościa i Radzyna - co oznacza, że prawosławnymi mogli być tylko „na papierze”. Sama wiejska populacja była zresztą dość niewielka, szacowano ją na 3000 osób, w większości Żydów.

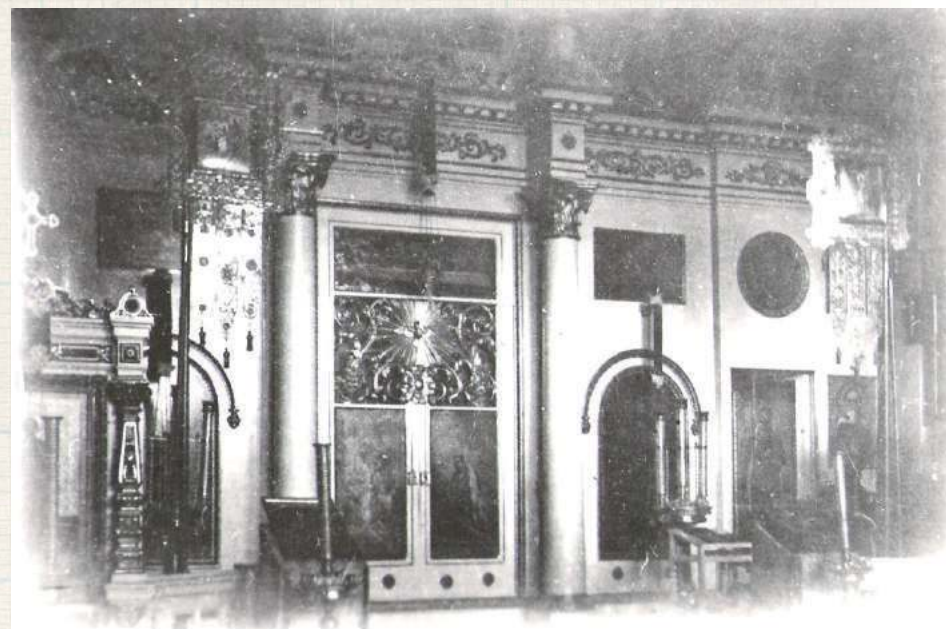
Cerkiew czynna przez sześć lat

Drugą prawosławną świątynią w Puławach była cerkiew garnizonowa 71. Bielejewskiego Pułku Piechoty pw. Świętej Trójcy. Wzniesiono ją w 1909. Nie był to szczególnej urody gmach, dość typowy dla tego rodzaju i funkcji budowli. Z czerwonej

cegły, jednonawowa, podłużna bryła, ze spiczastą dzwonnica nad przedsionkiem i banią (inaczej zwana „cebula”) nad częścią ołtarzową, posiadająca niezbyt okazały ikonostas, przed wybuchem wojny i wycofaniem się Rosjan na wschód, jak się wydaje, nie dorobiła się zbyt bogatego wyposażenia. Po wojnie, z zupełnego braku wiernych, przekazana katolikom, służyła dalej jako świątynia garnizonowa. Przebudowano ją w 1936 i 1937 roku, pozbawiając wszelkich śladów pierwotnego przeznaczenia. Fronton świątyni zyskał kształt, w którym można przy dużej dozie dobrej woli i wyobraźni dopatrzeć się śladów baroku. Wieżę zlikwidowano, kopułę nad ołtarzem przebudowano. Obecnie służy jako diecezjalny kościół pw. Matki Bożej Różańcowej.

Święty z Puław

Nie jest jasny związek puławskiej parafii (niesłuchanie rozległej, sięgającej do Lublina) z osobą Onufrego Galaluka. Późniejszy święty męczennik urodził się w 1889 gdzieś między Opolem Lubelskim a Puławami w rodzinie rosyjskiego, ale ożenionego z Polką i katoliczką leśniczego, być może w leśniczówce w Karczmiskach. Mimo pewnych niejasności można przyjąć, że to parafia św. Aleksandry była jego rodzinną. Po śmierci ojca znalazł się w sierocińcu, a potem w Chełmskim Seminarium Duchownym. Początkowo myślał o podjęciu studiów medycznych, kilka razy (bo jeden raz nie wystarczyło...) objawił mu się



Ikonostas „domowej” cerkwi św. Aleksandry w budynku pałacu Czarotoryskich, który był siedzibą Instytutu Wychowania Panien. Pomimo że świątynia była raczej niewielka, jej wyposażenie było bogate - rodzice wychowanców byli na ogół osobami zamożnymi, placówka była też pod szczególną opieką rodziny carskiej



Przed wojną cerkiew garnizonowa Świętej Trójcy (obecnie kościół pw. Matki Bożej Różańcowej) nie miała ani posadzki, ani polichromii. Opuszczona została już po sześciu latach

święty Onufry i zdolny młodzieniec ostatecznie został mnichem w klasztorze w Jabłecznej nad Bugiem, gdzie kształcił psalmistów. W 1915 roku zawierucha wojenna rzuciła go w głąb Rosji. Tam służył w kilku parafiach. Po rewolucji bolszewickiej pozostał wierny powołaniu, w 1923 roku przyjął sakrę (chirotonię) biskupią, co oznaczało niemal pewne męczeństwo. Kolejne lata to seria kolejnych aresztowań, więzień, zsyłek: władza Onufry wychodził z kazamatów, odprawiał kilka Liturgii i ponownie lądował w piwnicy NKWD. Po raz ostatni aresztowany został w 1936, skazany na zsyłkę do łagru, tam zaś ponownie oskarżony o działalność kontrrewolucyjną i rozstrzelany 1 czerwca 1938. W 1992 roku Ukraiński Kościół Prawosławny uznał go za świętego męczennika za wiarę. Jego pamięć szczególnie czczona jest w puławskiej parafii prawosławnej - uroczyste nabożeństwo odprawiane jest w pierwszą niedzielę listopada.

Zbigniew Smółko



Przebudowa 1936/37 zupełnie zmieniła kształt świątyni - zginęła dzwonnica i „bania”, budynek otynkowany, fronton otrzymał kształt właściwy dla architektury zachodnioeuropejskiej



W okresie, kiedy w Pałacu na piętrze była cerkiew, dorobiono też niewielką, znajdującą się nad świątynią bizantyjską kopułę

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Stracili trzy punkty w samej końcówce

Piłkarze pierwszoligowego Górnika wywalczyli w niedzielę tylko jeden punkt w Sosnowcu, choć jeszcze w 90. minucie prowadzili 2:1. Wcześniej wyeliminowali ekstraklasową Koronę z Fortuna Pucharu Polski.

Przez ponad godzinę goście grali w przewadze. W 26. minucie z boiska wyleciał Maksymilian Rozwandowicz z Zagłębia, który potrzebował mniej niż pół godziny na zarobienie dwóch żółtych kartek.

Tuż przed przerwą wyrównał Szymon Sobczak, trafiając z rzutu karnego. Chwilę wcześniej rywala faulował Krykun. W 75. minucie ponowne prowadzenie łącznikom dał Dawid Tkacz.

Młody zawodnik trafił głową, asystę przy tym голу zaliczył Łukasz Grzeszczyk.

Pechowa dla „Górników” była końcówka meczu. W czwartej minucie doliczonego czasu gry do wyniku 2:2 do-

prowadził Michał Masłowski, zamieniając na gola dośrodkowanie z rzutu różnego.

Górnik Łęczna zremisował z Zagłębiem Sosnowiec 2:2 i na Lubelszczyznę przywiózł tylko jeden punkt.

Zagłębie Sosnowiec - Górnik Łęczna 2:2 (1:1)

Bramki: Sobczak 41' (k), Masłowski 90' - Krykun 4', Tkacz 75'.

Zagłębie: Gliwa - Ziółkowski (87' Kulawiak), Jończy, Bodzioch, Bykow (69' Dalić) - Szumilas, Rozwandowicz, Masłowski, Pawłowski (76' Bryła), Banaszewski (76' Klupś) - Sobczak.

Górnik: Gostomski - Zbozień, Biernat, Cissé, Dziwniel - Pierzak (59' Tkacz), Łychowydko (46' Lewkot), Kryeziu, Krykun (90' Kwiatkowski) - Grzeszczyk (78' Podliński), Gąska (59' Sobol).

Żółte kartki: Rozwandowicz, Sobczak, Jończy - Biernat, Dziwniel, Łychowydko, Kryeziu.

Czerwona kartka: Rozwandowicz 26' (za dwie żółte).

Sędziował: Marcin Szczerbowicz (Olsztyn).

Awans kosztem Korony

Faworytem wtorkowego starcia, rozegranego w ramach 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski, wydawali się występujący w najwyższej klasie rozgrywkowej kielczanie. Gospodarze nie zamierzali jednak odpuszczać tego spotkania. Ewentualna wygrana dawała awans i szansę na pojedynkę z kolejnym ekstraklasowcem.

O losach rywalizacji zdecydował gol z samej końcówki meczu. Zanim łącznienie zdobyli bramkę, na boisku obie ekipy skonstruowały kilka ciekawych akcji. Piłka trafiała w poprzeczkę, raz po uderzeniu piłkarza Korony, raz po strzale Wiktora Łychowydko.

W 89. minucie na listę strzelców wpisał się Hubert Sobol, który strzałem z pola karnego trafił do siatki ekstraklasowca po podaniu od Serhija Krykuna.

W 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski Górnik zmierzy się z innym zespołem z PKO Ekstraklasy - Piastem Gliwice. Drużyna prowadzona przez Waldemara Fornalika, byłego selekcjonera reprezentacji Polski, nie radzi sobie w tym sezonie zbyt dobrze. Gliwiczanie znajdują się tuż nad strefą spadkową. Piast w drodze do 1/8 finału pokonał IV-ligową Lechię Dzierżoniów oraz ekstraklasowego Radomiaka Radom.

PRZEDŁUŻYĆ DOMOWĄ SERIĘ

Górnik podejmie teraz na swoim boisku Chrobrego. Łęcznianie będą chcieli przedłużyć dobrą serię - w ostatnich pięciu domowych spotkaniach zaliczyli cztery wygrane i jeden remis. Chrobry nie będzie jednak łatwym rywalem. Podopieczni trenera Marka Gołębińskiego są w górnej części tabeli, na wyjazdach potrafiliby już ograć m.in. Arkę Gdynia czy Zagłębie Sosnowiec.

Górnik Łęczna - Korona Kielce 1:0 (0:0)

Bramka: Sobol 89'.

Górnik: Gostomski - Zbozień, Cisse, Biernat, Dziwniel (71' Sobol) - Pierzak (60' Tkacz), Łychowydko (60' Kryeziu), Grzeszczyk (60' Gąska), Krykun - Podliński (90' Turek), Lewkot.

Korona: Zapytowski - Trojak, Petrow (41' Balić), Malarczyk (73' Danek) - Kiełb (46' Błanik), Takac, Szpakowski, Podgórski - Sierpina, Nojszewski (46' Szykawka) - Frączczak (65' Łukowski).

Żółte kartki: Pierzak, Biernat - Malarczyk, Petrow, Podgórski.

Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).

Dominik Smagała

Niedosyt w Sosnowcu

Zielono-czarni wyszli na prowadzenie już w 4. minucie spotkania. Na listę strzelców wpisał się Serhij Krykun, który pokonał bramkarza rywala strzałem głową.

Marcin Prasol trener Górnika Łęczna

Zamiast trzech punktów mamy tylko jeden
Jesteśmy rozczarowani wynikiem meczu z Zagłębiem. Spotkanie nie mogło się lepiej dla nas ułożyć: szybko strzeliliśmy gola, rywale dostali czerwoną kartkę. Zamiast kontrolować mecz, wdajemy się w chaos i to Zagłębie na ambicji i walce wyrównuje przed przerwą. W drugiej połowie odzyskujemy prowadzenie, ostatnia akcja meczu i niestety zamiast trzech punktów mamy tylko jeden. Wydawało się, że po tych dwóch ostatnich zwycięstwach nasza gra idzie w dobrym kierunku. Idzie, ale ten niedzielny mecz pokazuje ile jeszcze czeka nas pracy

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Puławianie bez punktów. Czas na trzy wyjazdy

Nie tak miało wyglądać pożegnanie piłkarzy Wisły ze swoimi kibicami. W ostatnim w tym roku meczu w Puławach podopieczni Mariusza Pawlaka ulegli 1:2 Zniczowi Pruszków.

Zanim obserwatorzy spotkania na dobre rozsiedli się na swoich miejscach, nasi przegrywali. Goście przeprowadzili kontrę. Po kilku błędach naszych, piłka znalazła się w polu karnym, a tam najprzystomniej zachował się Maciej Firlej, który zdobył swojego 11. gola w sezonie. Chwilę wcześniej to Wisła mogła prowadzić, jednak po wrzutce Krystiana Putona nieznacznie głową pomylił się Robert Majewski.

Szansę miał Mateusz Klichowicz, jednak uderzył minimalnie niecelnie. „Klichowicz” miał swoje chwile radości w 34. minucie. 31-latek trafił

do pustej bramki po zagranii z linii końcowej od Dominika Banacha. Dla niego było to szóste trafienie w sezonie. Radość naszych trwała bardzo krótko. Po niespełna 120. sekundach pruszkowianie ponownie wygrywali. Patryk Czarnowski przy biernej postawie defensorów pojawił się w polu karnym i uderzeniem w dalszy róg zapewnił gościom drugiego gola, a jak się później okazało, trzy punkty.

Druga część to Znicz skupiony na defensywie i próby puławian. Po niespełna kwadransie Dawid Retlewski wbił piłkę do siatki, jednak sędzia nie uznał gola, sugerując spalonego. Podwyższyć mógł Czarnowski, ale z wolnego uderzył obok bramki. Puton spróbował z dystansu, ale nie trafił w światło „świątyni” Piotra Misztala.

W końcówce Znicz mógł postawić kropkę nad „i”. Po kontrze Krystian Pomorski fatalnie przestrzelił, znajdując się kilka metrów od celu. Punkt naszym mógł dać

Agwan Papikian, lecz przebił piłkę nad poprzeczką.

- Przeciwnicy wykorzystali wszystko, co mieli. Nastawili się na długie piłki i tym wygrali mecz. Próbowaliśmy grać pozycyjnie, ale Znicz dobrze się bronił - mówi Maciej Kona. Przed 26-latkami i spółką spotkanie z Lechem II. - Wiemy jak grają rezerwy „Kolejorza”. W składzie mają dużo młodych zawodników. Chcą za wszelką cenę grać od tyłu. Mam nadzieję, że po jakiejś kontrze rzucę coś za plecy „Klichowicz” i będziemy mieli łatwe 1:0 - dodaje.

Wisła plasuje się na czwartym miejscu w tabeli. Do Polonii Warszawa mającej lokatę dającą bezpośredni awans do I ligi nasi tracą cztery punkty. Wisła obecnie znajduje się na miejscu dającym walkę o awans w barażach. - Dla mnie nasza pozycja jest słaba. Wierzę w pierwsze lub drugie miejsce. Nie interesują mnie baraże. Wtedy decyduje dyspozycja dnia. Wierzę, że mając taką kadrę, uzupełniając

zimą braki, wywalczymy bezpośrednią promocję na zaplecze Ekstraklasy - mówi Kona.

Kilka zmian w składzie

W meczu ze Zniczem szkoleniowiec musiał trochę pokombinować.

Adriana Paluchowskiego strzelającego ostatnio bramki zastąpił Dawid Retlewski. Między słupkami pojawił się Albert Posiadała w miejsce Piotra Zielińskiego. W wyjściowym zestawieniu w porównaniu z ostatnim meczem Oskara Przywarę zmienił Dominik Cheba.

Czas na wyjazdy

W tym roku Łukasz Wiech i spółka rozegrają jeszcze trzy mecze. Wszystkie na wyjeździe.

Wisła zakończy pierwszą rundę starciem we Wronkach z Lechem II Poznań, a następnie nasi rozegrają spotkania

rundy rewanżowej z GKS-em Jastrzębie oraz Hutnikiem Kraków.

Wisła Puławy - Znicz Pruszków 1:2 (1:2)

Bramki: Klichowicz 34' - Firlej 3', Czarnowski 36'.

Wisła: Posiadała - Cheba, Wiech, Majewski, Azikiewicz (66' Papikian), Banach, Kona (76' Rysza), Skąlecki (82' Ednilson), Puton, Klichowicz, Retlewski.

Znicz: Misztal - Proczek (90' Jannasz), Bogusławski, Juchymowicz, Grudziński, Moskwik (90' Niewiadomski), Nowak, Pomorski, Cegiełka, Czarnowski (74' Wójcicki), Firlej (87' Tabara).
Żółte kartki: Wiech, Skąlecki, Klichowicz - Cegiełka.
Sędziował: Gawęcki (Kielce).

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 15. kolejki:

Zagłębie - Górnik 2:2
Wisła - Podbeskidzie 3:3
Sandecja - Termalica 1:1
Resovia - ŁKS 0:3
Arka - Chojniczanka 2:1
Odra - Ruch 1:1
Tychy - Puszcza 2:3
Katowice - Stal (po zamknięciu wydania)
Skra - Chrobry (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Puszcza Niepołomice	15	30	25-18
2.	ŁKS Łódź	15	28	22-14
3.	Arka Gdynia	15	27	27-18
4.	Ruch Chorzów	15	27	21-15
5.	GKS Katowice	14	23	17-12
6.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	15	22	20-21
7.	Stal Rzeszów	14	21	27-21
8.	Chrobry Głogów	14	21	24-22
9.	Zagłębie Sosnowiec	15	21	18-17
10.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15	20	22-20
11.	Wisła Kraków	15	20	20-18
12.	GKS Tychy	15	18	27-26
13.	Górnik Łęczna	15	15	23-22
14.	Resovia	15	15	16-23
15.	Chojniczanka Chojnice	15	14	18-24
16.	Skra Częstochowa	14	14	8-20
17.	Odra Opole	15	12	19-30
18.	Sandecja Nowy Sącz	15	10	10-23

Następna kolejka (28-31.10.):

Górnik - Chrobry (30.10., g. 18), Puszcza - Skra, Stal - Tychy, Ruch - Katowice, Chojniczanka - Odra, ŁKS - Arka, Termalica - Resovia, Podbeskidzie - Sandecja, Zagłębie - Wisła

dsm

II LIGA

WYNIKI 16. KOLEJKI

Wisła - Znicz 1:2
Jastrzębie - Lech II 0:1
Siarka - Stomil 0:1
Zagłębie II - Motor 0:2
Polonia - Górnik 3:0
Garbarnia - Olimpia 1:2
Hutnik - Śląsk II 2:0
Radunia - Pogoń 2:1
Kotwica - KKS Kalisz 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	16	36	28:14
2	Polonia Warszawa	16	31	30:16
3	KKS Kalisz	16	29	32:21
4	Wisła Puławy	16	27	29:20
5	Znicz Pruszków	16	26	23:20
6	Olimpia Elbląg	16	25	23:17
7	Stomil Olsztyn	16	24	23:20
8	GKS Jastrzębie	16	24	20:18
9	Zagłębie II Lubin	16	22	22:31
10	Radunia Stężyca	16	19	27:32
11	Górnik Polkowice	16	18	17:21
12	Lech II Poznań	16	18	22:27
13	Motor Lublin	16	18	18:24
14	Garbarnia Kraków	16	16	29:33
15	Śląsk II Wrocław	16	16	21:27
16	Siarka Tarnobrzeg	16	16	22:30
17	Pogoń Siedlce	16	15	19:25
18	Hutnik Kraków	16	14	26:35

NASTĘPNA KOLEJKA

(30.10., godz. 13:00): Lech II - Wisła, Górnik - Garbarnia, Motor - Polonia, KKS Kalisz - Zagłębie II, Pogoń - Kotwica, Stomil - Radunia, Śląsk II - Siarka, Znicz - Hutnik, GKS Jastrzębie - Olimpia.

mp

mp

REG

Podlasie może kiedyś ucieszy kibiców

Gracze z Białej Podlaskiej nie potrafią grać przed własną publicznością.

Podopieczni Artura Renkowskiego w szóstym spotkaniu przed własną publicznością poniosło drugą porażkę. Do tego nasi mają na koncie cztery remisy. Dzisiaj biało-zieloni ulegli 0:1 Stali Stalowa Wola po голу w 18. minucie Kosei Iwao, który pokonał Rafała Misztal strzałem głową po centrze z lewej strony Arkadiusza Ziarko. Dla 25-letniego Japończyka to trzeci gol w bieżących rozgrywkach. Ten sam gracz mógł podwyższyć, ale spudłował w znakomitej sytuacji.

W drugiej części obok słupka główkował były gracz Stali - Jakub Mażysz. Z kolei po drugiej stronie Szymon Grabarz trafił w słupek. W 77. minucie wracający do gry po kontuzji Jarosław Kosieradzki nie trafił w piłkę głową, a był w idealnej sytuacji. Po chwili Mażysz główkował z 15 metrów po zagranii Marcina Pigiel, ale piłka minęła o centymetry bramkę strzeżoną przez Mikołaja Smyłka. Wszyscy łapali się za głowę, kiedy w następnej akcji Mażysz nie trafił do bramki, stojąc w jej świetle dosłownie trzy metry od linii bramkowej. Asystę

mógł zaliczyć Pigiel. Mógł, ale kolega fatalnie przestrzelił.

**Podlasie Biała Podlaska -
Stal Stalowa Wola
0:1 (0:1)**

Bramka: Iwao 18'.

Podlasie: Misztal - Salak (88' Kobyliński), Chyla, Kozłowski, Spring (78' Nojszewski), Bahonko, Podstolak, Pigiel, Kurowski (46' Wojczuk), Galach (62' Kosieradzki), Mażysz.

Stal: Smyłek - Kowalski, Hudzik, Graszka, Kucharczyk, Filipczuk (81' Lebioda), Ziarko, Soszyński, Stępnowski (85' Stelmach), Grabarz (81' Kitiński), Iwao (86' Duda).

Żółte kartki: Kozłowski, Pigiel, Podstolak, Nojszewski - Iwao.

Sędziował: Rutkowski (Białystok).

Widzów: 900.

Legenda na ławce

Szkoleniowcem Stali jest Łukasz Surma.

To 45-letni wychowanek Wisły Kraków, który występował w: Ruchu Chorzów, Legii Warszawa, Lechii Gdańsk, Maccabi Hajfa i Bene Sachnin. Jest rekordzistą pod względem



Białczanie po raz kolejny zawiedli. W końcówce mogli przynajmniej zremisować, ale razili nieskutecznością (fot. Gerard Maksymiuk)



ROZMOWA Z Arturem Renkowskim, trenerem Podlasia Biała Podlaska

Jesteśmy w trakcie złego momentu

Kolejne spotkanie, kolejne bez wygranej przed własną publicznością...

- Jest nam przykro, że nie potrafimy wygrać na swoim stadionie. W kilku meczach: z Koroną, Czarnymi i Sokół - nie mieliśmy szczęścia, a to były spotkania, które powinniśmy wygrać z przebiegu gry. W meczu z ŁKS-em Łagów i Stalą brakowało nam konkretów i jakości w pobliżu bramki, aby stwarzać więcej sytuacji i zdobywać

liczby występów w historii Ekstraklasy. Rozegrał aż 559 meczów. Jest pierwszym za-

bramki przeciwko drużynom z góry tabeli. Nie ma co ukrywać, że jesteśmy w trakcie złego momentu w tym sezonie.

Będzie lepiej?

- Czas na analizę wszystkiego, co się stało w tej rundzie, będzie po ostatnim spotkaniu, a teraz mamy przed sobą cztery spotkania, w tym trzy z drużynami, które są za nami w tabeli i musimy te starcia przechylić na swoją korzyść.

wodnikiem w historii najwyższej klasy rozgrywkowej, który wystąpił w przynajmniej 100

Pierwszym krokiem będzie triumf z Lublinianką?

- Prawdopodobnie zmierzmy się na słabszej murawie i wizualnie ciężko pewnie będzie o grę przyjemną dla oka. Zobaczymy, jak kadrowo będziemy wyglądali przed tym spotkaniem, bo ostatnio mamy z tym duże problemy. Z następnego spotkania przez kartki wypadną: Jan Kozłowski i Mateusz Podstolak, ale musimy sobie radzić. Dobrze, że wrócił Tomasz Andrzejuk i Arkadiusz Kot.

meczach ligowych w trzech różnych klubach.

mp

Sokół Sieniawa - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 1:3 (1:3). Po pół godzinie można było się rozejść

Kaczyński wyleczył się w samą porę

Wszystkie bramki padły w ciągu pierwszych 25 minut. Orleńta wykazały się morderczą skutecznością, a potem kontrolowały wydarzenia. Sebastian Kaczyński godnie zastąpił Arkadiusza Maja i zdobył dwa gole.

Przed meczem drobne urazy zgłosili Maj i Sebastian Sowisz, lekko przeziębiony był Vahe Mnatsakanyan. Trener Mikołaj Kaczyński postanowił nie ryzykować ich zdrowia i zostawił ich w Radzynie. W wyjściowym składzie Maja zastąpił, wracający po kontuzji Kaczyński, który boisko w Sieniawie zna wyjątkowo dobrze: jesienią 2021 w barwach Sokoła zdobył 6 goli.

Trzy szybkie i karniak

Mecz zaczął się od z przytupe: W 7. min. z prawej strony efektywnym „krzyżakiem”

TRENER MA GŁOS



Mikołaj Kaczyński:

Na wszystko byliśmy przygotowani. Spodziewaliśmy się, że Sokół będzie grał dokładnie tak, jak grał. Szybko strzeliliśmy gole i kontrolowaliśmy mecz. Arek Maj już z nami trenował, ale nie chcieliśmy ryzykować. Kaczyński pokazał wielką klasę, będąc miał problem bogactwa z napastnikami, przecież nie posadzę na ławce faceta, który strzelił dublet...

dośrodkował Przemysław Koszel. Obrońca wybił piłkę w okolicę 14 metra, ale tam już czekał Michał Kobiółka, który efektywnym strzałem trafił w okienko. Gospodarze

odpowiedzieli natychmiast: Szymon Kamiński sfaulował w polu karnym i Szymon Feret pewnie wykorzystał jedenastkę. Remis utrzymał się przez 10 minut. Kombinacyjną akcją popisali się Kaczyński i - znakomicie tego dnia dysponowany - Ernest Skrzyński i napastnik biało-zielonych łatwo wpakował piłkę do bramki. Cztery minuty później na największe brawa zasłużył Karol Rycaj - skrzydłowy Orleńt odebrał piłkę przy linii końcowej boiska, dokładnie podał w pole karne a tam „Kaczy” podwyższył wynik.

„Się wystrzelali” na początku

Miejscowi uparcie atakowali, ale goście grali starannie w obronie, Adrian Duchnowski królował w powietrzu, Kamiński zaś limit błędów wykrywał na początku spotkania.

Druga połowa nie obfitowała w sytuacje strzeleckie.

Komentarz

Orleńta „wycisnęły” z niedzielnego meczu najwięcej jak było to możliwe. Szybko ustaliły wynik i konsekwentnie go utrzymały. Na dość nietypowym, krótkim boisku Sokoła trudno było zaimponować maestrią techniczną, decydowało więc przygotowanie intelektualne i konsekwencja. I tu sztab oraz zawodnicy egzamin zdali celująco. Następnym rywalem, w niedzielę o 14 będzie Wisła Sandomierz. Należy spodziewać się, że podopieczni Jarosława Pacholarza i ojca Mateusza wypowiedzą ekipie Kaczyńskiego totalną wojnę: mają tylko 9 punktów, sezon jest prawie w połowie, jeżeli jesienią nie zdobędą kilku punktów, wiosną o utrzymaniu będzie można tylko pomarzyć (w tej chwili wiele wskazuje, że z ligi spadnie aż 5 zespołów...) Łatwo więc nie będzie.

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI

Podlasie - Stal 0:1

Bramka: Iwao 18'.

Sokół - Orleńta 1:3

Bramki: Feret 10' (k) - Kaczyński 7', 20', 24'.

Wisłoka - Wisła 1:1

Bramki: Rębisz 34' - Sydorenko 50'.

Avia - Chełmianka 1:0

Bramki: Kursa 32'.

Czarni - Unia 0:1

Bramki: Palonek 83'.

Podhale - Wiązownica 1:1

Bramki: Antokiak 54' - Zieliński 76' (k).

KSZO - Lublinianka 3:2

Bramki: Dziubiński 2', Burzyński 71', Nawrot 79' - Janaszek 17', Rak 51'.

Korona II - Wieczysta 0:1

Bramki: Majewski 6'.

ŁKS Łagów - Cracovia II 2:1

Bramki: Rogala 15' (k), Imiela 57' - Gut 28'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	ŁKS Łagów	13	30	21:9
2	Wieczysta Kraków	13	27	29:12
3	Avia Świdnik	13	25	18:8
4	Stal Stalowa Wola	13	25	21:14
5	Cracovia II Kraków	13	24	28:15
6	Orleńta Radzyń Podl.	13	23	22:16
7	Korona II Kielce	13	21	20:14
8	KSZO Ostrowiec Św.	13	20	19:16
9	Wisłoka Dębica	13	17	19:18
10	Sokół Sieniawa	13	17	18:23
11	Podhale Nowy Targ	13	16	15:15
12	Podlasie Biała Podl.	13	15	14:15
13	Chełmianka Chełm	13	13	18:16
14	Unia Tarnów	13	13	13:36
15	KS Wiązownica	13	12	18:25
16	Lublinianka Lublin	13	10	12:22
17	Wisła Sandomierz	13	9	14:30
18	Czarni Polanica	13	7	7:22

NASTĘPNE KOLEJKI

(29/30.10): Lublinianka - Sokół (sob., godz. 15:00), Wisła - Orleńta (niedz., godz. 14:00), Stal - Sokół, Cracovia II - KSZO, KS Wiązownica - ŁKS Łagów, Unia - Podhale, Chełmianka - Czarni, Wieczysta - Avia, Wisłoka - Korona II.

(05/06.11): Orleńta - Stal (sob., godz. 13:00), Podlasie - Cracovia II (sob., godz. 16:00), Korona II - Wisła, Avia - Wisłoka, Czarni - Wieczysta, Podhale - Chełmianka, ŁKS Łagów - Unia, KSZO - KS Wiązownica, Sokół - Lublinianka.

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Lewart to zrobił. Lubartowianie zatrzymali niepokonanych!

Świdniczanka do spotkania z ekipą Grzegorza Białka była niepokonana. Miała na koncie dziewięć wygranych i remis. W sobotę zespół Łukasza Gieresa musiał pogodzić się z pierwszą przegraną w sezonie.

Biało-niebiescy wygrali czwarte spotkanie w sezonie. Po niespełna pół godzinie gry nasi prowadzili po odbiorze Kamila Zielińskiego. Łukasz Najda wygrał starcie z defensorem i zagrał w pole karne, gdzie Bartłomiej Koneczny wyprzedził Dominika Ptaszyńskiego i z bliska dopełnił

formalności. Kropkę nad „i” postawił „Najdi” w podobny sposób jak jego kolega. Tutaj dużą rolę odegrała dwójka naszych: Koneczny i Aleks Afityka. Gospodarze mieli jeszcze jedną znakomitą okazję po akcji Konecznego i Najdy. Przemysław Kanarek wybił futbolówkę z linii bramkowej.

- Zagraliśmy poprawne zawody. Cieszy to, że zespół podniósł się po niezasłużeniu wysokiej porażce z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Wyeliminowaliśmy najgroźniejsze punkty Świdniczanki, czyli Jakuba Prylińskiego i naszego byłego gracza Michała Zuberę. Dość powiedzieć, że lider tabeli pierwszą groźną okazję stwo-

rzył sobie w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry, ale strzał odbił się od zewnętrznej części słupka, a po chwili strzał Zuberę został zablokowany - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec Lewartu, mimo prowadzenia różnicą dwóch goli, nie dotrwał do końca meczu na ławce. - Otrzymałem czerwoną kartkę za wyjście ze strefy. Później też nie wytrzymałem. Dlaczego? Rzadko odnoszę się do poziomu sędziowania. Był po prostu słaby. Trudno przejść obojętnie w momencie, kiedy obrońca Świdniczanki, mając żółtą kartkę, zatrzymuje szarżę mojego gracza i specjalnie zagrywa ręką, a arbiter pokazuje

na rzut różny. Było kilka takich momentów - dodaje.

**Lewart Lubartów -
Świdniczanka Świdnik
2:0 (1:0)**

Bramki: Koneczny 26', Najda 74'.

Lewart: Podleśny - Michałowski, Niewęgłowski, Majewski, Urban (55' Pęksa), Koneczny (72' Iskierka), Ciechański (80' Sulowski), K. Zieliński, Najda (84' Duda), Afityka (86' Giletycz), Żelisko (90+2' Bednarczyk).

Żółte kartki: Żelisko, Podleśny.

Czerwona kartka: Białek, za krytykę orzeczeń sędziego.

mp

Na sztucznej

W niedzielę o godz. 11:00 gracze Lewartu rozpoczną spotkanie w Łęcznej z Górnikiem II.

- Zagramy z młodym zespołem, który, jak widać, potrafi zagrozić najlepszym. Pokonał Huragan na ich terenie. Musimy uważać, ale znając swoją wartość, pojedziemy na spotkanie z nadziejami na zwycięstwo, chociaż w składzie zabraknie Krystiana Żelisko i najprawdopodobniej Jakuba Niewęgłowskiego - mówi opiekun lubartowian.

Powiślak uległ Motorowi II

Już do przerwy było niemal pewne, że ekipa z Końskowoli zejdzie z boiska w roli pokonanych w starciu z ekipą z Lublina.

Motor II wzmocniony zawodnikami z pierwszego zespołu: Leszkiem Jagodzińskim i Mateuszem Wyjadłowski po 45 minutach prowadził 4:0, a trzy gole zdobyli wcześniej wymienieni.

ni. - Widać było, że zrobili różnicę. Wysoko przegrywaliśmy, ale mieliśmy cztery „setki”. Gdybyśmy wykorzystali, mogłyby pojawić się jeszcze emocje. Niestety, zawiodła skuteczność - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec w przerwie dokonał czterech zmian i tuż po zmianie stron honorowego gola zdobył Jarosław Milcz, który z powietrza sfinalizował dorzutkę Dariusza Drzazgi.

**Powiślak Końskowola -
Motor II Lublin
1:4 (0:4)**

Bramki: Milcz 52', Wyjadłowski 5', Baryła 26', Jagodziński 27', 41'.

Powiślak: Zagórski - Misiurek (65' Kośka), Gede, Kursa (46' Stępień), Przychodzień (46' Gontarz), Zdunek, Olszewski (46' Szady), Piasek, Sułek (70' Kłyk), Bernat (46' Drzazga), Milcz.

Żółte kartki: Misiurek, Zdunek.

mp

„Dzieciarnia” Ruska zneutralizowała Huragan. „Szałach” z Górnika II bohaterem!

Łęcznianie wygrali czwarty mecz w sezonie. Gracze Górnika II zrewanżowali się Huraganowi Międzyrzec Podlaski za porażkę 1:2 na własnym boisku.

Bohaterem zespołu Daniela Ruska został Michał Szałachowski. 18-latek otrzymał podanie w boczny sektor boiska od Kacpra Brzyskiego i bez zastanowienia huknął obok Wiktora Krasowskiego. „Szałach” to syn Sebastiana Szałachowskiego, który wystąpił w 170 meczach w Ekstraklasie i zdobył 31 goli w barwach: Górnika Łęczna, Cracovii Kraków, ŁKS-u Łódź oraz Legii Warszawa. Z ekipą ze stolicy wywalczył mistrzostwo, superpuchar oraz krajowy puchar. Michał ma już na koncie debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej. W poprzednim sezonie wszedł na końcówkę w starciu Górnika z Jagiellonią Białystok (0:1). Teraz „Szałach” zdobył trzecią bramkę w IV lidze.

- Zagraliśmy bez wsparcia z pierwszej drużyny. W tygodniu ćwiczyliśmy fazę bronienia i naprawdę fajnie to wyglądało. Gospodarze mieli sporo stałych

fragmentów gry, ale dobrze pracowaliśmy w defensywie. Wymiernym efektem jest fakt, iż nie straciliśmy gola. Mogła się podobać nasza dyscyplina. W pierwszej połowie mieliśmy okazję sam na sam, ale Michał Steszuk nie umiał wykorzystać sytuacji sam na sam - mówi Daniel Rusek.

Jego zespół zagrał w składzie typowo młodzieżowym. Najstarszymi graczami w wyjściowym składzie byli 19-latkowie: Mateusz Golba, Bartosz Fiedziński i Luiz Motodecki. Pozostali są o rok lub dwa lata młodszy. Tacy: Kacper Żabiński, Michał Steszuk i Michał Sieniński urodzili się w 2005 roku, a Michał Szałachowski, Kacper Brzyski czy Karol Pendel rok wcześniej.

**Huragan Międzyrzec
Podlasie - Górnik II Łęczna
0:1 (0:0)**

Bramka: Szałachowski 90+2'.

Górnik II: Kiliszek - Fiedziński, Bronowicki, Motodecki, Sieniński, Pendel, Brzyski, Golba, Żabiński (80' Czelej), Szałachowski, Steszuk (88' Choina).

Żółte kartki: Pakuła, Gavrilov - Fiedziński.

mp

Opolanin górá!

Czwarte zwycięstwo zespołu z Opola Lubelskiego.

- Cieszymy się, bo był to mecz o przysłowiowe sześć punktów. Miałem pretensje do zespołu za pierwszą połowę, gdzie mieliśmy dwie dogodne okazje. Mocne słowa w przerwie dały efekt i zdołaliśmy przechylić szalę na swoją korzyść. W przekroju całego meczu byliśmy zespołem lepszym, próbującym operować piłką - mówi Daniel Koczon, szkoleniowiec Opolanina.

Jego zespół wygrywał po rzucie różnym Gabriela Jakimińskiego, zamieszaniu podbramkowym i zagraniu Kamila Łappo wzdłuż bramki, gdzie najsprytniejszy okazał się Konrad Frydecki. Podwyższył Jakub Korpysa, dla którego był to pierwszy gol w IV lidze. Były gracz Wisły II

Płock dostał piłkę za linię obrony od Patryka Nieradko i wykorzystał sytuację sam na sam. Kopia akcji dała trzeciego gola. Asystował Kajetan Kamiński, zaś Paweł Adamczuk przełobował bramkarza z 30 metrów.

**Orleń Łuków - Opolanin
Opole Lubelskie
0:3 (0:0)**

Bramki: Frydecki 55', Korpysa 76', Adamczuk 82'.

Opolanin: Szczepański - Frydecki (90' Sułek), Okafor, Gómiak, Adamczuk, Leziak (89' Kwiatkowski), Waliński (78' Nieradko), Jakimiński, Wadowski (72' Korpysa), Łappo, Pusiak (65' Kamiński).

Czerwone kartki: Korol 87', za odepchnięcie rywala - Jakimiński 87', za niecenzuralne słownictwo.

mp

Bardzo pewna Stal

Nie było niespodzianki trzeciej siły IV ligi w starciu z Bugiem Hanna. Podopieczni Kamila Witkowskiego wygrali aż 6:1.

**Stal Poniatowa - Bug
Hanna
6:1 (3:0)**

Bramki: Hurenko 15', Wrzyszc 26', 39', br. samobójcza 52', Gąsiorowski 57', Parada 89' - 62'.

Stal: Szczucki (80' Pyśniak), Wlizio (57' Radziejewski), Scibior, Hurenko, Kucharczyk (72' Juchna), Poleszak, Nikołaj, Skrzypek (80' Żurek), Filipczuk (55' Gąsiorowski), Kaczmarek (78' Parada), Wrzyszc (57' Baran).

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 11. KOLEJKI

Lewart - Świdnic 2:0
Huragan - Górnik II 0:1
Orleń - Opolanin 0:3
Powiślak - Motor II 1:4
Stal - Bug 6:1

TABELA IV LIGI - gr. I

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	11	28	37:5
2.	Huragan Międzyrzec Podl.	11	23	23:9
3.	Stal Poniatowa	11	22	28:8
4.	Motor II Lublin	11	19	25:21
5.	Lewart Lubartów	11	17	14:12
6.	Powiślak Końskowola	11	16	25:18
7.	Górnik II Łęczna	11	12	19:18
8.	Opolanin Opole Lubelskie	11	12	17:28
9.	Orleń Łuków	11	7	17:39
10.	Bug Hanna	11	3	6:53

NASTĘPNA KOLEJKI

(29./30.10): Świdniczanka - Powiślak (sob., godz. 14:00), Motor II - Stal (sob., godz. 14:00), Bug - Orleń (niedz., godz. 14:00), Opolanin - Huragan (niedz., godz. 12:30), Górnik II - Lewart (niedz., godz. 11:00)

(05./06.11): Motor II - Orleń, Górnik II - Świdniczanka, Lewart - Opolanin, Huragan - Bug, Stal - Powiślak.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 11. KOLEJKI

Sparta - Grom 3:2
Stal - Błękitni 2:0
Gryf - Granit 1:1
POM Iskra - Kryształ 5:2
Start - Tomasovia 2:0

TABELA IV LIGI - gr. II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Start Krasnostaw	11	26	23:8
2	Stal Krasnik	11	23	30:10
3	Tomasovia Tom. Lub.	11	22	30:11
4	Gryf Gmina Zamość	11	22	25:7
5	Granit Bychawa	11	20	12:11
6	Sparta Rejowiec	11	14	15:23
7	Grom Różaniec	11	11	17:30
8	POM Iskra Piotrowice	11	10	13:22
9	Kryształ Werbkowice	11	4	9:29
10	Błękitni Obsza	11	3	7:30

NASTĘPNE KOLEJKI

(29./30.10): Grom - Start, Tomasovia - POM Iskra, Kryształ - Gryf, Granit - Stal, Błękitni - Sparta.

(05./06.11): Błękitni - Grom, Sparta - Granit, Stal - Kryształ, Gryf - Tomasovia, POM Iskra - Start.

mp

PUL

Utytułowane gospodynie z Niemiec

Prężnie działające koło w Niemcach odnosi duże sukcesy nie tylko na terenie gminy, ale także na arenach wojewódzkiej i ogólnopolskiej.

Koło Gospodyń Wiejskich w Niemcach skupia przede wszystkim panie – od najbardziej doświadczonych po nowe członkinie.

- Koło Gospodyń Wiejskich w Niemcach ma ponad 60 lat i przez ten czas przez nasze szeregi przewinęło się wiele aktywnych kobiet – opowiada Anna Warowna, członkini KGW w Niemcach. – Najdłużej, bo ponad 30 lat, kołem kierowała Genowefa Włodarczyk, a teraz od 4 lat, przewodniczącą jest Anna Wójcik. Jaki cel nam przyświeca? Staramy się łączyć spuściznę pokoleń z nowoczesnością. Wspieramy rozwój przedsiębiorczości na wsi i aktywnie działamy na rzecz środowisk wiejskich, angażując się w wydarzenia kulturalne, aktywizujące społeczność lokalną. Uczestniczymy w akcjach charytatywnych, bierzemy udział w konkursach. Każda z naszych członkiń jest wyjątkowa i specjalizuje się w danej dziedzinie. Staramy się popularyzować tradycje oraz zwyczaje i chcemy godnie reprezentować Gminę Niemce.

Każdego roku KGW w Niemcach widać w korowodzie wień-



Reprezentacja Koła Gospodyń Wiejskich w Niemcach

ców dożynkowych, imprezie połączonej z przygotowywaniem poczęstunku dla mieszkańców. Pań z Niemiec nie może zabraknąć także podczas „Święta Kwitnących Sądów” organizowanego w Dziuchowie. T

Od dwóch lat, w czerwcu, Koło organizuje piknik dla mieszkańców „Poznaj swoje sąsiada”. Organizowane są także tematyczne warsztaty artystyczne, m.in. bukiety wielkonoce, stroiki bożonarodzeniowe oraz gastronomiczne – kiedy degustowane są nowe smaki.

- Dzięki naszej działalności

chcemy pokazać, że życie na wsi nie jest nudne, że fajnie można spędzać czas z sąsiadkami i sąsiadami i dobrze się bawić – dodaje pani Anna.

Mieszkańcy chętnie uczestniczą i pomagają w przygotowaniu projektów. Panowie często nazywają się „sympatykami” koła i zawsze służą pomocą przy cięższych pracach.

W 2018 roku KGW w Niemcach zostało zarejestrowane w Rejestrze Kół Gospodyń Wiejskich ARiMR, został nadany NIP i REGON. - Dzięki rejestracji możemy pozyskiwać dofinansowanie i przeznaczać

je na cele statutowe – wyjaśnia Anna Warowna. - Dzięki dotacjom i darowiznom możemy działać i rozwijać się. Także firmy i przedsiębiorstwa z Gminy Niemce chętnie nas wspierają, głównie finansowo.

Siedzibą KGW jest budynek Gminnego Ośrodka Kultury, natomiast miejscem spotkań jest sala parafialna przy kościele w Niemcach.

Gospodynie spotykają się także w domach prywatnych, gdzie gotują i wymieniają się doświadczeniami, tak jak to było dawniej, kiedy powstawało koło.

- Od lat 70. gospodynie spotykały się w domach prywatnych, podejmując różne inicjatywy – dodaje pani Anna. - W długie zimowe wieczory rwały pióra na pierzyny, zajmowały się chowem kur, pieczeniem chleba i ciast, natomiast w lecie na powietrzu odbywały się prywatki i potańcówki.

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Niemcach:

Anna Wójcik – przewodnicząca, Genowefa Włodarczyk, Teresa Kosowska, Teresa Kosowska, Danuta Szablowska, Anna Włodarczyk, Ewa Ba-

Osiągnięcia:

- |Lubelskie Święto Chleba w Muzeum Wsi Lubelskiej
- II miejsce w konkursie w kategorii ciasto sezonowe i w kategorii szarlotka 2022 r.
- |Wkład w wydaniu pozycji książkowej „Swojskie smaki” - Najlepsze Przepisy Kół Gospodyń Wiejskich 2022.
- |Plebiscyt Kuriera Lubelskiego 2021: Mistrzowie Agro
- III miejsce w kategorii Koła Gospodyń Wiejskich w województwie lubelskim 2021; Mistrzowie Agro - I miejsce w kategorii Koła Gospodyń Wiejskich w powiecie lubelskim 2021.
- |Ogólnopolski Festiwal Kół Gospodyń Wiejskich „Polska od Kuchni” - I miejsce w konkursie artystycznym w województwie lubelskim 2021.
- |II miejsce w konkursie „EKO-ciasto” organizowanym przez LGD „Kraina wokół Lublina” 2019.
- |III miejsce w konkursie na danie z ryby podczas ogólnopolskich XVI Dożynków Rybackich w Dworze Anna w Jakubowicach Konińskich w kategorii Koła Gospodyń Wiejskich i Szkoły 2019 z karpem wędzonym i chlebem łanym.

nach, Alina Piekarczyk, Anna Janowska, Wiesława Stasek, Irena Dąbrowska, Anna Czyżyk, Maria Brzozowska, Ewa Stefaniak, Ewa Adamska, Anna Warowna, Teresa Krasa, Ewelina Jabłońska, Krystyna Caban, Beata Małysz, Barbara Urban.

Artur Toruń



Podczas pikników organizowanych przez KGW Niemce nie brakuje atrakcji dla najmłodszych



Jubileusz 55-lecia KGW w Niemcach. W środku przewodnicząca Genowefa Włodarczyk (druga od lewej w dolnym rzędzie), która kierowała kołem 30 lat



Panie z Niemiec zaprezentowały swoje wspaniałe prace podczas ogólnopolskiego finału „Polska od Kuchni” zorganizowanego na PGE Narodowym w Warszawie

Zawodnicy z ZS 2 w Lubartowie z brązowym medalem. Mistrzostwa Województwa w Tomaszowie

Na mistrzostwach województwa w Sztafetowych Biegach Przelajowych w Tomaszowie Lubelskim 18 października Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie reprezentowała drużyna dziewcząt i chłopców. Męska drużyna stanęła na podium na III miejscu, dziewczęta znalazły się na miejscu IX.



IX miejsce dziewczęta – opiekun Joanna Góźdz, Maja Socha 2d, Kaja Wróblewska 1b, Gabriela Polska 1b, Gabriela Szymoniuk 1b, Joanna Szych 1h, Kinga Czyżyk 1n, rezerwa Oliwia Woźniak 2b; III miejsce chłopcy – opiekun Marek Kitliński, Kacper Pożarowski 4n, Kamil Kubik 1m, Krzysztof Rusinek 2w, Karol Oniśk 2w, Aleksander Pęksa 3m, Maksymilian Matyjaszczyk 3m, rezerwa Kacper Sidor 3z, Maciej Bojanowski 4s

Marcin Kusyk

Zderzenie dwóch BMW w Poizdowie



W Poizdowie zderzyły się dwa samochody osobowe, podróżowało nimi 5 osób, w tym 2 dzieci. Na miejsce zdarzenia przybyły dwie karetki pogotowia, jedna osoba została zabrana do szpitala. W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, JRG Radzyń Podlaski, OSP Kock, OSP Talczyn. Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierująca BMW mieszkanka gminy Kock nie ustąpiła pierwszeństwa innemu BMW kierowanemu przez 61-letniego kierowcę i doprowadziła do zderzenia. Obydwoje kierujący byli trzeźwi

„Prawie dziewiętnaście mgnień wiosny” i „Dylu, dylu, coś gruchnęło w Czarnobylu”, czyli wystawa do oglądania i czytania

МАТУШКА РОССИЯ



- Tytuły prac nadają im kontekst kulturowo-historyczny, forma ma wzmacniać to odczucie - deklaruje artysta



Wernisaż wystawy „matushka RoSSija” Pawła Brodzisza



Na listopad Paweł Brodzisz zapowiada powrót do tradycji - wystawę malarstwa pejzażowego i grafiki w Centrum Kultury. Wernisaż - 17 listopada



20 października, Galeria CK-Osiedlowego Domu Kultury w Łęcznej

Kto myśli, że zna artystę Pawła Brodzisza, może być zaskoczony. Na najnowszej wystawie nie ma łęczyńskich pejzaży, portretów ani aktów kobiecych. Jest satyryczny, ironiczny głos artysty w sprawie stosunków polsko-rosyjskich oraz wojny w Ukrainie. I abstrakcja.

Dlaczego „matushka RoSSija” z nawiązaniem do SS, dlaczego

niefiguratywnie? - pytamy autora obrazów eksponowanych na wystawie, której wernisaż odbył się 20 października w Galerii CK-Osiedlowego Domu Kultury w Łęcznej.

- Określenie „matuszka Rossija” to dla Rosjan odzwierciedlenie ojczyzny dobrej opieki, matki, która przymyka oko na błędy dziecka i wybaczają złe czyny. W kontekście ostatnich wydarzeń za naszą wschodnią granicą pojęcie to nabiera abstrakcyjnego znaczenia. Matka nie jest już tą, która dba o swoje dziecko, ale bezlitośnie wykorzystuje

i eksploatuje obywatela - mówi Paweł Brodzisz, artysta malarz, kierownik CK-ODK i wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej.

Temat stosunków polsko-rosyjskich artystycznie zgłębiał jeszcze przed wojną w Ukrainie. Pierwsze obrazy powstały jesienią ub. roku.

- Wtedy koncepcja wystawy zakładała satyryczną interpretację związków Polski z Rosją, ale po wybuchu wojny w Ukrainie stała się w swoim wyrazie antyrosyjska, a cykl abstrakcyjnych obrazów ułożył się w mój komentarz

do tej tragicznej sytuacji. Sztuka abstrakcyjna z definicji jest niefiguratywna i nieprzedstawiająca, dopiero tytuły moich prac nadają im kontekst kulturowo-historyczny, forma ma wzmacniać to odczucie - deklaruje artysta.

Tak więc wystawę trzeba obejrzeć, ale i przeczytać. Oto kilka tytułów eksponowanych obrazów: „Turnus wczasowy na Kamczatce”, „Dylu, dylu - coś gruchnęło w Czarnobylu”, „Pierwszomajowy wyścig cyklistów”, „Homo sovieticus”, „Ostatnia kolacja na Moskwie”, „Ostatnie śniadanie na Kursku”,

„Mnogo ich”, „Most Kerczeński”, „Sumienie raszysty”, „Z gospodarską wizytą na Krymie”, „Prawie dziewiętnaście mgnień wiosny”, „Kazanie Rasputina”, „Na wschodzie bez zmian”, „Rosja - stan umysłu”.

Wystawę w CK-Osiedlowym Domu Kultury w Łęcznej przy ul. Górniczej 12 oglądać można do 9 grudnia.

Na listopad Paweł Brodzisz zapowiada wystawę malarstwa pejzażowego i grafiki w Centrum Kultury. Wernisaż - 17 listopada.

jch

Paweł Brodzisz, rocznik 1975, mieszka i tworzy w Łęcznej. W 2005 r. ukończył studia na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie. Najchętniej maluje w technice olejnej i tworzy grafikę - linoryty. Obok malarstwa i grafiki interesuje się fotografią, plakatem oraz historią Łęcznej. Wystawiał w kraju i za granicą (30 wystaw indywidualnych i udział w blisko 100 wystawach zbiorowych). Członek Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA oraz Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. Pracuje w Centrum Kultury w Łęcznej. Prowadzi zajęcia artystyczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Jest laureatem Nagrody Kulturalnej Województwa Lubelskiego (2013) oraz Łęczyńskiego Odyńca Kultury (2015)

Seniority gościnnie we Frampolu

Nasze tancerki z grupy Senior Dance wystąpiły gościnnie na scenie Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury we Frampolu podczas obchodów Europejskiego Dnia Seniora.



20 października, tancerki z grupy Senior Dance na scenie Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury we Frampolu podczas obchodów Europejskiego Dnia Seniora. Seniority z Centrum Kultury tańczą pod okiem Aleksandry Murat-Bochen, dyrektor CK w Łęcznej i długoletniej instruktorki tańca

jch

Jedni zbierają znaczki, inni furażerki

Czapki z głów!

Do Łęcznej zawita Łukasz Stachyra ze swoją kolekcją ponad 600 czapek!

Łukasz Stachyra, mieszkaniec Domu Pomocy Społecznej w Krzesimowie, kolekcjonuje czapki mundurowe. Zaczęło się przypadkiem, dziś kolekcja liczy sporo ponad sześćset eksponatów, a oprócz czapek również pagony, emblematy różnych służb mundurowych, togi sędziowskie i dziekańskie, mundury oraz olimpijki policyjne.

Są nakrycia głów duchownych, kolejarzy, leśników, górników, kapelanów wojskowych. To czapki polskie, ale i słowackie, włoskie, serbskie i żołnierskie, pamiętające pierwszą wojnę światową. Kolekcjoner kupił je na targach staroci i przez internet. Pozostałe podarowały osoby i służby, do których regularnie pisze tradycyjne listy. Wystawa czynna w dniach 25-28 października w godz. 8-20 w Centrum Kultury w Łęcznej.

jch

LEC

W ub.r. w lubartowskim szpitalu na świat przyszła rekordowa dla tej placówki liczba dzieci - 1027

Wyróżnienie dla lubartowskiego szpitala. Za kangurowanie

Szpital w Lubartowie wysoko w ogólnopolskim rankingu „Maluchy Na Brzuchy”. - Jesteśmy jedynym szpitalem w województwie, który otrzymał to wyróżnienie - podkreśla Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka SPZOZ-u.

Chodzi o ranking organizowany przez portal maluchynabrzuchy.pl, przy opracowaniu którego brane są pod uwagę dane z portalu gdzierodzic.info. Autorzy rankingu weryfikują, jak polskie szpitale wywiązują się z przestrzegania prawa do dwugodzinnego i nieprzerwanego kontaktu skóra do skóry po porodzie, czyli tzw. kangurowania.

Wieloletnia tradycja

Szpital w Lubartowie zajął drugie miejsce w drugiej kategorii: placówek, które stosują dwugodzinny kontakt skóra do skóry w 70-79 proc. porodów drogami natury.

Marzena Faraj
oddziałowa lubartowskiego Oddziału Ginekologiczno-Położniczego
Wieloletnią tradycją naszego oddziału jest dbałość o zapewnienie stałego, nieprzerwanego kontaktu matki z noworodkiem bezpośrednio po porodzie i przez cały czas pobytu w oddziale

- Jesteśmy jedynym szpitalem w województwie, który otrzymał to wyróżnienie. Świadczy to o wysokich standardach opieki nad pacjentem, jakie panują w naszej placówce - przekonuje Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka prasowa SPZOZ-u w Lubartowie.

Pierwsze miejsce w rankingu w najwyższej kategorii zajął Szpital Położniczo-Ginekologiczny w Katowicach z wynikiem 91 proc.

- Wieloletnią tradycją naszego oddziału jest dbałość o zapewnienie stałego, nieprzerwanego kontaktu matki z noworodkiem bezpośrednio po porodzie i przez cały czas pobytu w oddziale, niezależnie od tego, czy jest to poród drogami natury, czy poprzez

cięcie cesarskie - mówi Marzena Faraj, oddziałowa lubartowskiego Oddziału Ginekologiczno-Położniczego. - Jeżeli matka, z różnych powodów nie może kangurować swojego nowo narodzonego dziecka, taką możliwość ma jego ojciec lub inna bliska wskazana przez nią osoba - dodaje przedstawicielka szpitala.

Otwarcie na sugestie

Jak przekonuje Marzena Faraj, kluczem do sukcesu jest to, że personel lubartowskiego szpitala słucha swoich pacjentek.

- Personel oddziału ginekologiczno-położniczego i neonatologicznego otacza troskliwą opieką i służy pomocą kobietom, zwłaszcza tym mniej doświadczonym,

rodzącym swoje pierwsze dziecko w różnych trudnych sytuacjach. Jesteśmy otwarci na wszelkie sugestie pacjentek i ich rodzin, dlatego też przeprowadzamy wśród nich ankiety satysfakcji z pobytu w oddziale. Analiza ankiet pomaga nam sprostać wymaganiom pacjentek na możliwie jak najwyższym poziomie - podkreśla oddziałowa Oddziału Ginekologiczno-Położniczego.

W ub.r. w lubartowskim szpitalu na świat przyszła rekordowa dla tej placówki liczba dzieci - 1027, czyli o 27 więcej niż w 2020 roku. To niecodzienny wynik w porównaniu do innych porodówek szpitali powiatowych w województwie lubelskim. Według danych Narodowego Funduszu Zdrowia, szpital w Lubartowie jest na siódmym miejscu w województwie pod względem liczby porodów, ustępując placówkom z Lublina oraz szpitalom w Białej Podlaskiej i Zamościu. Jako jeden z siedmiu szpitali spośród 22 jednostek odnotował wzrost liczby porodów względem 2020 roku.

Dominik Smała

Wypadek samochodowy na obwodnicy Lubartowa. Kobieta w szpitalu



- W piątek (21 października) na obwodnicy Lubartowa, jak wstępnie ustalili policjanci, kierująca fordem jadąc od Kozłówek i dojeżdżając do oznakowanego skrzyżowania z drogą krajową numer 19, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu drogą z pierwszeństwem kierującemu peugeotem. Doszło do zderzenia. Kierująca osobówki została zabrana do szpitala - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Kierowcy byli trzeźwi.



Data	Miejscowość	Sprawca	%o	Pojazd
8.10	Krasne	33 lata, z gm. Uścimów	0,5	rower
8.10	Krasne	45 lat, z gm. Uścimów	0,5	samochód
8.10	Michów	31 lat, z gm. Michów	0,5	samochód
9.10	Stary Uścimów	62 lata, z Lublina	1,5	rower
9.10	Stary Uścimów	80 lat, z gm. Uścimów	1	rower
9.10	Stary Uścimów	31 lat, z gm. Uścimów	0,5	rower
9.10	Serniki	49 lat, z gm. Serniki	0,5	rower
9.10	Stary Uścimów	38 lat, z gm. Uścimów	1	motorower Romet
10.10	Ostrówek Kol.	41 lat, z gm. Ostrówek	0,5	rower
10.10	Jeziorzany	63 lata, z gm. Jeziorzany	1	rower
11.10	Nowodwór Piaski	mieszkaniec gm. Lubartów	0,5	rower
11.10	Nowodwór Piaski	mieszkaniec gm. Lubartów	1	czterkołowiec lekki
12.10	Abramów	58 lat, z gm. Abramów	1	rower
13.10	Przypisówka	60 lat, z gm. Lubartów	0,5	motorower
13.10	Starościn	44 lata, z gm. Markuszów	0,5	Volkswagen
14.10	Annówka	38 lat, z gm. Kock	1,5	Audi
14.10	Mieczysławka	35 lat, z gm. Kamionka	2,5	rower
14.10	Mieczysławka	33 lata, z gm. Lubartów	2	rower
14.10	Pałeczna Kolonia	33 lata, z gm. Niedźwiada	3	Volkswagen
15.10	Lubartów	25 lat, obywatel Ukrainy	2	BMW
15.10	Brzeziny	mieszkaniec gm. Lubartów	2	rower
15.10	Kozłówka	mieszkaniec gm. Kamionka	1	rower
16.10	Stary Uścimów	45 lat, z gm. Uścimów	2	rower
17.10	Lubartów	53 lata, mieszkaniec Lipia	1	ciężarowy Mercedes
17.10	Marcinów	57 lat, z gm. Abramów	1	rower
18.10	Łukówiec	62 lata, z gm. Firlej	0,5	Ford
19.10	Rozkopaczew	mieszkaniec Lublina	1	rower
20.10	Nowa Wola	53 lata, z gm. Niemce	2	rower
20.10	Stary Uścimów	36 lat, z gm. Uścimów	3	rower
20.10	Stary Uścimów	31 lat, z gm. Uścimów	1	rower
21.10	Kock	mieszkaniec Lublina	0,5	pojazd mechaniczny

Burmistrz Miasta Kock

informuje, że w dniu 25.10.2022 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu: lokal użytkowy o pow. 156,71 m2 przy ul. 1 Maja 17/26 gm. Kock.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

Kock dnia 25.10.2022r.

Ślady powstania styczniowego na ziemi michowskiej



Uroczystość zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Michowa, zapraszając delegację młodzieży wraz z nauczycielami historii z terenu naszej gminy. Był też obecny przewodniczący Rady Gminy Michów Adamczyk Roman, prezes Stowarzyszenia Sympatyków Ziemi Michowskiej Zbigniew Gradziński, sołtys Michowa i Trzcianca oraz przedstawiciele miejscowej społeczności, ogółem ponad 50 osób

Pod Trzcincem w gminie Michów powstańcy styczniowi walczyli z wojskiem rosyjskim. W kolonii Rudzienko był powstańczy lazaret. Te wydarzenia upamiętnia tablica i krzyż.

20 października odbyła się uroczystość poświęcenia tablicy związanej z krwawą potyczką w okresie powstania styczniowego. Tablica znajduje się przy krzyżu na obrzeżach

miejscowości Trzciniac (dawniej Dąbrowa) na działce użyczonej przez Radosława Krasę z Wielkolasu. Tablicę ufundował Zygmunt Targoński, którego dzieciństwo i rodzinne strony to Trzciniac.

Poświęcenia tablicy dokonał ks. Grzegorz Lipiński wikary Parafii pw. NMP w Michowie. Złożone zostały też kwiaty i zapalone znicze. Wspólnie odśpiewano Rotę wg słów M. Konopnickiej.



Janina Wicha

Pamiętkowy krzyż i tablica poświęcone powstańcom z 1863 r.

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Nowe sukcesy młodych biegaczy - tydzień temu pisaliśmy, że są najlepsi w powiecie

Gratulujemy wicemistrzom województwa z Cycowa!

Uczniowie Zespołu Szkół w Cycowie są wicemistrzami województwa w sztafetowych biegach przełajowych. Od mistrzostwa, które zdobył team z Hrubieszowa, dzieliło ich zaledwie 16 sekund. Prowadzenie stracili dopiero na piątej zmianie.

Przed tygodniem pisaliśmy o powiatowej dominacji młodych biegaczy ze Szkoły Podstawowej w Zespole Szkół z Oddziałami Integracyjnymi im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie. Dzień po wydaniu gazety 19 października, wystartowali w Wojewódzkich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Sztafetowych Biegach Przełajowych Chłopców na dystansie 6x1200 metrów na obiektach I LO w Tomaszowie Lubelskim.

- Przy dość wietrznej i zimnej aurze nasi uczniowie stanęli na wysokości zadania, te 1200 metrów w trudnym terenie przełajowym, z pagórkami, piachem



Wicemistrzowski team z SP w Cycowie

i łąką, nie zniechęciło chłopców do walki. Przez cztery pierwsze zmiany byli na prowadzeniu, konkurencja dała o sobie znać na piątej zmianie, kiedy stracili prowadzenie na rzecz SP nr 2 Hrubieszów. Bieg zakończył się wygraną chłopców z Hrubieszowa przewa-

gą 16 sekund nad Cycowem - relacjonuje Joanna Nowaczek, nauczyciel wychowania fizycznego w SP w Cycowie oraz opiekunka wicemistrzów województwa.

Skład zespołu:
Gabriel Stopa



Wyniki biegu: I miejsce - SP nr 2 Hrubieszów, II - SP Cyców, III - SP nr 3 Lubartów, IV - SP nr 1 Łuków, V - SP Nr 3 Tomaszów Lubelski, VI - SP nr 4 Łuków, VII - SP nr 5 Świdnik, VIII - SP Janów Podlaski, IX - SP nr 5 Biłgoraj

Szymon Dąber
Piotr Okoń
Ksawery Liborski
Bartek Ugarenko
Bartek Baranowski
Opiekun - Joanna Nowaczek



19 października, Tomaszów Lubelski, dekoracja wicemistrzów województwa z Cycowa

Wyzwanie rzucił Urząd Gminy, podjęła je właśnie Rada Gminy

Radni z Puchaczowa w załodze Czarusia

Challenge #Załoga-Czarusia to akcja charytatywna, w której nominowani wpłacają dowolną kwotę w ramach zbiórki na leczenie chorego Czaraka Tarki z Ciechanek i pokazują zdjęcie swojej „załogi”. O akcji piszemy co tydzień.

Dziś informacje z Rady Gminy Puchaczów i z oddziału szpitalnego o samym Czarku, którego najmocniej tą drogą pozdrawiamy.

Puchaczowscy radni nominowali: wszystkich ludzi dobrej woli, instytucje, grupy formalne i nieformalne do tej pory nie wytypowane, a chcące wziąć udział challenge'u, a tym samym pomóc Czarkowi.

„Každą złotówkę się liczy. Dobro wraca” - przekonuje zało-



Załoga Czarusia złożona z 15 radnych Rady Gminy Puchaczów i wójta Adama Grzesiuka

ga radnych, która zebrana wśród siebie kwotę wpłaciła na konto fundacji.

Przypominamy. Zbiórka prowadzona jest przez platformę Siepomaga.pl

Link do zbiórki:
<https://www.siepomaga.pl/czarus-tarkaRada Gminy>
Czarusia można wspierać także poprzez licytacje na utworzonej grupie na Facebook'u
<https://www.facebook.com/groups/5427203557316575/?ref=share>



- Dziś dzieci na oddziale mogły na chwilę oderwać się od rzeczywistości i Czarrek mógł poczarować - poinformowała o tym co słychać u chłopca Małgorzata Tarka na fejsie grupy z licytacjami dla Czarusia Tarki we wpisie z początku bm.



Środki na przebudowę pochodzą m.in. z wygranego miliona za największą w powiecie liczbę szczepień

Ruszył remont gminnej przychodni. Dzięki windzie góra będzie otwarta dla pacjentów

Tak jest dziś



A tak przychodnia będzie wyglądała po przebudowie



Przepisy nie pozwalają nowo otwartym ośrodkom zdrowia, które nie mają dźwigu osobowego przyjmować pacjentów powyżej parteru. Dlatego pierwsze piętro Gminnego Ośrodka Zdrowia w Milejowie wciąż jest niewykorzystane. Ale to się niedługo zmieni.

Ciasno na rehabilitacji

Założona przez gminę Milejów przychodnia działa od 1 stycznia 2020 r. W tej chwili z jej usług korzysta około 1500 pacjentów.

Budynek ośrodka zdrowia ma dwie kondygnacje, jednak mimo rosnącej liczby pacjentów piętro wciąż stoi puste. Powód?

Brak windy i przepisy, które nie pozwalają nowo powstałym przychodniom prowadzić działalności powyżej parteru, gdy nie mają osobowego dźwigu.

Z tego właśnie powodu m. in. rehabilitacja gnieździ się w małym pomieszczeniu. Jakoś ledwo zmieściło się w nim urządzenie do pola magnetycznego, łóżko dla pacjentów, którym wykonywane są masaże ręczne czy zabieg fali uderzeniowych.

Jednak już w niedługim czasie górę uda się uwolnić, bo właśnie ruszył remont budynku z uwzględnieniem budowy windy.

Dach przestanie przeciekać

Wszystko dzięki wygranym przez gminę Milejów konkursie „Rosnąca odporność”. Przypomnijmy, że w trakcie jego

trwania (od 1 sierpnia do 31 października 2021 r.) to właśnie ta gmina była powiatowym prymusem, jeśli chodzi o liczbę wykonanych szczepień przeciw Covid-19.

W akcję szczepień włączyły się dwa milejowskie ośrodki: jeden prywatny, drugi prowadzony przez gminę.

Dzięki temu budżet Milejowa zasilił 1 mln zł nagrody. I właśnie ten wygrany milion wójt postanowił przeznaczyć na remont Gminnego Ośrodka Zdrowia w Milejowie.

Przetarg na inwestycję wygrała lubelska firma Miron-Bud Mirosława Szabata, która wykona prace za 1,549 mln zł. Zatem do rządowego miliona gmina będzie musiała dorzucić pozostałą kwotę z własnego budżetu.

Robotnicy już weszli na plac budowy, zaczynając od fundamentów. Dzięki generalnemu

remontowi skończy się problem m.in. z przeciekającym dachem, a dzięki dociepleniu budynek będzie tańszy w utrzymaniu. Po remoncie budynek będzie w pełni dostępny dla osób z niepełnościami.

Co będzie na górze?

Przebudowa przychodni oprócz budowy windy obejmuje m.in. wymianę okien i dachu, przebudowę strefy wejściowej (rozbiórkę schodów wejściowych i pochylni, powiększenie wiatrołapu, dobudowę nowych schodów), docieplenie ścian zewnętrznych i poddasza oraz prace związane z instalacją elektryczną i sanitarną.

Prace remontowe nie wpłyną i nie będą wpływały na działalność naszego ośrodka. Zaczęły się z tyłu budynku, a gdy przeniosą się na przód,



- Prace remontowe nie wpływają i nie będą wpływały na działalność naszego ośrodka. Zaczęły się z tyłu budynku, a gdy przeniosą się na przód, wtedy pacjenci będą mogli korzystać z innego wejścia – mówi Monika Bondarenko, kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Milejowie

wtedy pacjenci będą mogli korzystać z innego wejścia – mówi Monika Bondarenko, kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Milejowie.

- Dzięki windzie będziemy mogli przenieść gabinety specja-

listyczne i rehabilitację na górę – dodaje.

Wykonawca ma cztery miesiące na zakończenie prac od dnia podpisania umowy.

Kamil Kulig

I Europejski Dzień Seniora w gminie Ludwin

„Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy” – m.in. tę piosenkę Marka Grechuty śpiewali młodzi seniorom w dniu ich święta.

W sali koncertowej Gminnej Biblioteki Publicznej im. Andrzeja Łuczeńczyka w Ludwinie odbył się Europejski Dzień Seniora. Seniorzy z gminy spotkali się przy poczęstunku i występie młodych wokalistów z Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie.

Wójt Andrzej Chabros złożył obecnym oraz - za pośred-

nictwem facebookowego profilu Urzędu Gminy - wszystkim seniorom z gminy Ludwin życzenia zdrowia, szczęścia, radości, szacunku społecznego i wdzięczności w rodzinie.

Mówił: - Bardzo nas cieszy, że seniorzy z naszej gminy angażują się we wszelkie inicjatywy społeczne, organizują spotkania, wspierają wszystkie wydarzenia kulturalne i chętnie biorą udział w przygotowywanych dla nich uroczystościach. Do tej pory nasi seniorzy spotykali się aktywnie się trzech klubach seniora w Zezulinie, Ludwinie i Piasecznie. Choć projekt,



20 października, Europejski Dzień Seniora w sali koncertowej Gminnej Biblioteki Publicznej im. Andrzeja Łuczeńczyka w Ludwinie

w ramach którego się to odbywało, dobiegł końca, nadal te spotkania są kultywowane, inicjowane są przez seniorów

warsztaty i widać, że ta aktywność bardzo im sprzyja i jest potrzebna.

jch



Marta Guz

- Integracja, zwłaszcza w tym wieku jest bardzo potrzebna, szczególnie gdy się pracowało tak jak ja z młodzieżą, kiedy byłam nauczycielką. Brakowałoby by takich spotkań, gdyby ich nie było. Są i to bardzo nas cieszy



Barbara Suska

- Mimo różnych niesprawności fizycznych i odległości cieszymy się na te spotkania, tęsknimy za ćwiczeniem pamięci, za gimnastyką, a najbardziej upodobałobyśmy sobie wyjazdy, podczas których odkrywamy na nowo odwiedzone miejsca i nowe zakątki

Trzynastka naszych pedagogów i pracowników oświaty wśród sześciuset nagrodzonych z całego województwa

Łęczyńska oświata na medal

Wśród ponad sześciuset nauczycieli i pracowników oświaty z całego województwa uhonorowanych odznaczeniami państwowymi, resortowymi, nagrodami ministra edukacji i nauki oraz lubelskiej kurator oświaty jest trzynastce osób z naszego powiatu.

Ceremonia odbyła się 17 października w sali błękitnej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Rozpoczęła wojewódzkie obchody Dnia Edukacji Narodowej, które następnie kontynuowane były w Białej Podlaskiej, Chełmie i Zamościu. Podczas spotkania wręczono m.in. Medale za Dłu-

goletnią Służbę, Medale Komisji Edukacji Narodowej i Nagrody Lubelskiego Kuratora Oświaty, przyznawane za wzorowe i wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków zawodowych i w uznaniu dla szczególnych zasług w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

- Spotykamy się, by docenić, nagrodzić i uszanować tę niezwykłą pracę, którą pracownicy oświaty realizują z uczniami, ten trud codziennej pracy jest wielki, życzymy, byście spotykali się z życzliwością uczniów i rodziców, by Wasza praca dawała satysfakcję i przynosiła sukcesy, by entuzjazm i pasja zwyciężały z trudami dnia codziennego - mówiła Teresa Misiuk, lubelska kurator oświaty.

jch

Osoby odznaczone z powiatu łęczyńskiego:

Złotym Medalem za Długoletnią Służbę

Halina Klonowska - kucharz w Przedszkolu Publicznym nr 1 w Łęcznej

Pieniak Krystyna - oddziałowa w Przedszkolu Publicznym nr 3 w Łęcznej

Zielińska Małgorzata - nauczyciel bibliotekarz w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej

Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę

Banaś Barbara - nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej

Hapoń Izabela - szkolny psycholog w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej

Kuriata Agnieszka - nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej

Medalami Komisji Edukacji Narodowej

Brzezińska Bożena - nauczyciel w Przedszkolu Publicznym nr 3 w Łęcznej

Jaszuk Maria - nauczyciel w Przedszkolu Publicznym nr 1 w Łęcznej

Okońska Anna - nauczyciel w Zespole Szkół z oddziałami Integracyjnymi w Cycowie

Łopaciuk Dorota - nauczyciel w Zespole Szkół w Puchaczowie

Puchlerz Alicja - nauczyciel w Przedszkolu Publicznym nr 1 w Łęcznej

Salamucha Beata - nauczyciel w Zespole szkół w Puchaczowie

Nagrodami lubelskiego kuratora
Zielińska Małgorzata Maria - nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej

Medal za Długoletnią

Służbę - ustanowiony w roku 1938 a przywrócony w 2007, nadawany przez prezydenta RP za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej w służbie państwa.

Medal KEN -

najważniejsze odznaczenie resortu edukacji, któremu patronuje Komisja Edukacji Narodowej, pierwszy w Europie centralny organ władzy oświatowej powołany przez Sejm 14 października 1773 na wniosek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Medal nadawany jest przez ministra edukacji

i nauki nauczycielom i innym osobom za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania, w szczególności w zakresie działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej, twórczości dla dzieci i młodzieży oraz kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

Nagrody Kuratora Oświaty

przyznawane są z okazji Dnia Edukacji Narodowej nauczycielom za ich osiągnięcia w pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej. Do nagrody mogą być zgłaszani nauczyciele, którzy przepracowali w szkole co najmniej 2 lata i posiadają wyróżniającą ocenę pracy.

Miejskie inwestycje

Szachownica pod kładką, nowa droga w Podzamczu i Witaniowie już w listopadzie



W listopadzie skończona zostanie szachownica pod kładką i droga w Podzamczu i Witaniowie. Na finisz termomodernizacji SP 4 poczekamy do końca 2023 roku.

Droga nowka

Trwa przebudowa drogi gminnej nr 105177L w Podzamczu i Witaniowie. Modernizowany jest odcinek o długości 1234 m od drogi

wojewódzkiej nr 813 do skrzyżowania z drogą prowadzącą do terenów po byłym PGR. W ramach inwestycji zaplanowano poszerzenie jezdni, przebudowę rowu odwadniającego, przebudowę prawostronnego pobocza do szerokości 1 m. Po lewej stronie jezdni powstanie chodnik, a także zostaną ustawione 42 słupy oświetleniowe pomiędzy drogami wojewódzkimi nr 813 i nr 820.

Zaprojektowano także budowę dwóch skrzyżowań wyniesionych i 4 przejść dla pieszych. Wykonawcą prac jest Przedsiębiorstwa Robót Drogowych Lubartów S.A. z Lubar-

towa. Łączna wartość projektu wynosi 3.449.171,73 zł, w tym dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg 1,46 mln złotych. Zakończenie prac zaplanowano na listopad 2022 roku.

Szachiści pod kładkę!

Trwają prace związane z zagospodarowaniem terenu znajdującego się pod kładką lubelską. Obszar zostanie przeznaczony na skwer miejski z nowymi nawierzchniami brukowymi, nasadzeniami oraz obiektami małej architektury. Teren zostanie oświetlony oraz

wyposażony w monitoring i elementy placu zabaw. Zakończenie prac zaplanowano na listopad 2022 roku.

Ekoszkola nr 4

Trwają prace w Szkole Podstawowej nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej. Polegają na głębokiej termomodernizacji budynku z zastosowaniem odnawialnych źródeł energii i systemu zarządzania energią. Obejmują: wymianę oświetlenia wewnętrznego na energooszczędne, wymianę systemu wentylacji wraz z odzyskiem ciepła, przebudowę systemu



grzewczego, wodno-kanalizacyjnego i elektrycznego oraz docieplenie budynku wraz z nową elewacją. Wykonawcą prac jest konsorcjum firm Dom-Expert Sp. z o.o. oraz eDom Kalinowski, Szafran s.c. Całkowity koszt inwestycji to 11.469.550,81 zł w tym dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych w wysokości 7.200.000,00 zł. Zakończenie prac zaplanowane na koniec 2023 roku.

jch

LEC